Nr. 71. We Lwowie Czwartek 12 Marca 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. - półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Finanse Włoch.

Lwów 11. marca.

Wspomnieliśmy przed kilku dniami o preliminarzu budżetowym, przedłożonym przez ministra finansów gabinetu Rudini'ego parlamentowi włoskiemu. Budżet ten z wielu względów na baczniejszą cokolwiek zasługuje uwagę. Wiadomo, jakie okoliczności złożyły się na to, że gabinet margrabiego di Rudini'ego przyszedł do steru. Zewnętrznym impulsem była wprawdzie podrzędna okoliczność natury — taktu parlamentarnego, w rzeczywistości jednak upadł pan Crispi, bo jego minister finansów nie mógł dotrzymać obietnic w sprawie uporządkowania finansów włoskich i zaprowadzenia równowagi w budżecie państwowym. Jedynie więc finanse były powodem przesilenia. Wobec tego nic dziwnego, że z pewnem naprężeniem wyczekiwano budżetu nowego ministerstwa. Chciano bowiem dowiedzieć się, jak gabinet pana Rudini'ego dokona tego, czego nie potrafił dokazać gabinet pana Crispi'ego. Ciekawość ogółu została wreszcie zaspokojoną.

Z *exposé* finansowego, ministra finansów, pana Luzatti'ego, dowiedzieli się wszyscy o tem, jak według preliminarza rządowego ma wyglądać przyszłoroczny budżet włoski i wszyscy są niezawodnie tym wyglądem cokolwiek zdziwieni. Zmiana bowiem i różnica, zachodząca między preliminarzem budżetowym rządu dzisiejszego, a preliminarzem rządu poprzedniego, jest istotnie uderzającą. Przed kilku tygodniami budżet przyszłoroczny miał być zamknięty niedoborem, wynoszącym trzydzieści i kilka miljonów — dzisiaj budżet wykazuje w dochodach nadwyżkę, wynoszącą przeszło siedm miljonów. Zdawaćby się prawie mogło, że pan Luzatti różczką czarodziejską dotknął się elaboratu swojego poprzednika i jego niedobory pozamieniał na nadwyżki. Nie było jednak w tem żadnego czarodziejstwa. Owszem, p. Luzatti uczynił to w sposób bardzo prosty i prymitywny. Oto świeżo zatemperowanym ołówkiem porobił kilka kresek w elaboracie swojego poprzednika, rozumie się w rubryce wydatków, i z niedoboru stała się nadwyżka. Członkowie poprzedniego rządu czuliby się niezawodnie mocno zawstydzonymi taką lekcją dobrego gospodarstwa, gdyby nie drobna okoliczność, że polityka wykreślań nie jest jeszcze bynajmniej ostatnim głosem finansowej mądrości.

W wykreśleniach trzeba [illegible] miarę stosując się do interesów i potrzeb państwa. Nie ma i nie było tak zaszarganego budżetu, któregoby niemożnaby w jednej chwili uporządkować, usuwając z niego np. połowę wydatków w dziale wojskowym, cały wydatek w dziale oświaty i t. p. Tylko że jednemu staje zwykle na zawadzie wzgląd na bezpieczeństwo, drugiemu wzgląd na rozwój umysłowy kraju. Skąd wniosek, że to raptowne uregulowanie budżetu o tyle tylko mogłoby stanowić dowód niedołęstwa poprzednich rządów, o ileby usunięte z preliminarza pozycje nie były w budżecie ani niezbędne, ani nawet potrzebne. O tem jednak zdania są podzielone i słusznie.

Oszczędności Luzatti'ego zwracają się głównie ku wydziałom wojny i marynarki, robót publicznych i wydatków na administrację. Ekspensa wojskowe mają być zmniejszone, przedsięwzięte już roboty publiczne, w tej liczbie budowa kilku linij kolejowych, powstrzymane, płace niektórych urzędników zmniejszone. Czy za taką cenę osiągnięta „nadwyżka" w budżecie jest naprawdę dobrym interesem w sensie zarówno ekonomicznym, jak politycznym, nie można być pewnym. Koleje bowiem stanowią same ważną dźwignię rozwoju gospodarczego, a silna armja w czasach ogólnego militaryzmu i niepewności pokoju nie należy nigdzie do rzeczy zbytkownych. Opozycja tedy nie bez zasady może odpowiedzieć, że projekta finansowe Luzatti'ego, osłabiając bezpieczeństwo Włoch, jednocześnie narażają na szwank organiczny rozwój ich gospodarczych stosunków, taki rozwój, który prowadziłby do równowagi budżetowej przez wzrost zamożności kraju i podniesienie się jego siły podatkowej.

Jak parlament włoski przyjmie zaprojektowane przez gabinet wykreślenia budżetowe, trudno przewidzieć. Nie ulega kwestji, że spotkają się one z silną opozycją, chodzi o to jednak, po której stronie znajdzie się większość głosów. Atoli nawet w razie ryczałtowego przyjęcia wszystkich tych redukcyj w wydatkach, będzie to sztuka na raz, przez którą jeszcze sprawa regulacji finansów nie znajdzie należytego rozwiązania. Budżet włoski potrzebuje nowych dochodów, a nie zmniejszania wydatków. Dopóki nie znajdzie się rząd, któryby się zdobył na odwagę powiedzenia tego otwarcie sobie i krajowi, i któryby śmiało zaczął nowych pozycyj dochodowych szukać, dopóty nie można będzie powiedzieć, że poważna próba uporządkowania finansów włoskich została wykonaną. Upewnienie to wszakże, gołosłowne zupełnie, samo potrzebowałoby, aby je sprawdziła rzeczywistość. Wiele okoliczności przemawia za tem, że jest nie uzasadnione. Przeciwnicy nowych podatków przeczą temu i utrzymują, że Włochy absolutnie nie są w stanie nowych ze siebie wydobyć podatków — że zatem nie ma innego sposobu usunięcia deficytu i zaprowadzenia równowagi, jak polityką wykreślań. Gdyby ci zwyciężyli, Włochy mogłyby niezawodnie usunąć rychło niedobory z budżetów, pytanie tylko czy tem samem nie wprowadziliby owi politycy niedoboru w dotychczasową politykę wewnętrzną Włoch, czyli innemi słowy: owi politycy, którzy tego rodzaju pragną sanacji finansów włoskich, muszą też w sposób jasny i niedwuznaczny zdecydować się na to, aby Włochy zerwały w zupełności ze swoją dotychczasową polityką wielkopaństwową, aby się zadowoliły rolą państwa drugorzędnego. To też dyskusja parlamentarna nad projektami oszczędnościowymi pana Luzatti'ego obiecuje być wielce interesującą.

Garaszanin do hr. Takowy.

Belgradzki *Videlo* z dnia 8. b. m. ogłasza odpowiedź b. ministra i przewódcy partji postępowej, Milutyna Garaszanina, na list króla Milana z d. 4. bm.:

List ten opiewa:

„Belgrad, 7. marca.

Mój panie! Otrzymałem list pański, datowany z Wiednia pod d. 4. bm. Nie zamierzam panu bynajmniej udzielać lekcyj taktu i grzeczności. Brakowi temu mogłoby było zapobiedz chyba lepsze wychowanie. Od hrabiego możnaby wymagać lepszej nieco znajomości *savoir vivre*'u, niż tego dowody złożyłeś pan w ostatniej swej pracy literackiej. Że monarchowie zawsze pewnym ewentualnościom ustępują z drogi, pochodzi to ztąd, że takie ewentualności obowiązują zarówno ich, jak wszystkich śmiertelnych, mających jakie takie wychowanie. Nie myślę panu udzielać lekcyj, ponieważ my obydwaj przekroczyliśmy już lata, gdzie takie lekcje mogłyby odnieść skutek. Natomiast uznaję za stósowne wyprowadzić pana z błędu, w którym pan z pewną predylekcją brniesz coraz dalej. O pański sąd o mnie bynajmniej się nie troszczę. Jeśli źle pan o mnie sądzisz, to mnie to nie zasmuca, jeśli zaś dobrze, to pochlebiać mi to niemoże. Przypuszczam, że panu także obojętne, co sądzę o nim. Zbytecznem byłoby dalej mówić o tem, zwłaszcza, że wstrętnem byłoby mi czerpać z pańskiego niezwykle obfitego słownika wyrazy, obce mi dzięki wychowaniu. Muszę jednak sprostować pewne fałszywe pańskie pojęcie, które, mimo całej swej elastyczności, grozi pęknięciem i czerepami swemi gotowo panu z całą siłą w twarz upaść. „Prawdą jest — piszesz pan — że Helenę Knicanin znaleziono pewnego poranka w Belgradzie powieszoną, a nieco później Helenę Markoviez uduszoną w Pozarevacs'u".

Mój panie! Te wypadki zdają mu się dziś niejasne, zagadkowe? Żądasz pan ich wyjaśnienia? A więc dobrze, oddam panu do dyspozycji jak najchętniej wszystkie daty i odpowiadam moją osobą za ich autentyczność. Wszyscy uwięzieni z powodu znanego zamachu zostali natychmiast, bez poprzednich dochodzeń policyjnych, wydani wprost zwykłemu sądowi. Rozprawę prowadził sędzia I. instancji wraz z pewnym adjunktem sądowym pod kontrolą członka trybunału kasacyjnego. To jest faktem. Wszystkich więźniów internowano w fortecy belgradzkiej, pod nadzorem żandarmerji, która podlegała mym rozkazom. W tym czasie nie spotkało nikogo nic złego. Wkrótce potem, na rozkaz króla, zastąpiono żandarmerję zwykłem wojskiem, którem nie mogłem, jako minister spraw wewnętrznych, dysponować i którem też nie dysponowałem. Owoż, jeżeli faktem jest, że Helenę Markovics znaleziono nieżywą, gdy przez sąd skazaną została na śmierć, a przez króla ułaskawioną na 20 lat więzienia w kaźni Pozarevacs'kiej, to prawdą może być także, iż i Helenę Knicanin znaleziono pewnego poranka w fortecy belgradzkiej uduszoną, ale stało się to w czasie śledztwa sądowego, pod opieką wojska, gdy ja zdala od Serbji bawiłem w Południowej Francji na urlopie. I to fakt, podobnie jak to, że jeden z żołnierzy straży więziennej został owej nocy zabity, a zabójstwo to — jak [illegible] sąd wojskowy — nie pozostawało w związku z żadną zbrodnią. Tak, mój panie, oto są daty, za które — jak powtarzam — odpowiadać jestem gotów moją osobą.

Co prawda, owe daty nie dowodzą nic szczególnego, ani nie są zaprzeczeniem pańskiego przypuszczenia, iż mógł być ktoś w owym czasie w Serbji, któremu mogło się spodobać wydać rozkaz zaduszenia owych kobiet, bez względu na to, czy kobiety znajdowały się w ręku organów mnie podległych, lub też takich, na które nie rozciągała się moja ministerjalna władza.

W każdym razie przyznasz pan, że do spełnienia tak niesłychanej potworności, trzeba było o wiele większej władzy, niż ta, którą posiada minister. Abyś pan jednak nie sądził, iż chcę z siebie zepchnąć wszelką odpowiedzialność, przyjmuję część jej na siebie, przyznając, że byłem tak naiwny, iż wierzyłem w samobójstwo owych kobiet, zamiast dochodzić, kto to był poprzednikiem Kuby Rozpruwacza. Gdybym był wówczas chciał dojść tego, zbytecznemi stałyby się dzisiejsze wyjaśnienia. Ale i pan musisz na siebie wziąć część odpowiedzialności, dotąd bowiem zachowywałeś pan w tej sprawie milczenie. Gdyby i zaś pan w czas był się odezwał, to ówczesny władca Serbji uniknąłby był tej nieprzyjemności, iż mnie w rok potem zatwierdził na stanowisku ministra prezydenta, — byłego ministra sprawiedliwości mianował prezydentem trybunału kasacyjnego, a członka trybunału kasacyjnego, który odnośną rozprawę prowadził — dwukrotnie przyjął do swego gabinetu w charakterze ministra sprawiedliwości. Tyle, mój panie, co do tajemnicy, poruszonej w pańskim liście.

Nakoniec uważam za stosowne zauważyć, iż w żadne dalsze korespondencje z panem nie myślę się wdawać. Co więcej, muszę oświadczyć, że stanowczo zabraniam panu pisać do mnie, jakkolwiek bowiem nadmieniłeś pan w swym liście, iż to ostatnie twoje słowo, to zbytecznem moje zastrzeżenie nie jest wiem bowiem, jaką wartość posiadają pańskie słowa, tak często — zastawiane. *M. Garaszanin.*

Morderstwo Wisnowskiej w polityce rosyjskiej.

I taka sprawa może być materjałem politycznym, dla rosyjskich publicystów... Właściwie nie jest to materjał, lecz poprostu żer, ale dla *djejatjeli* wszystko, co tylko w jakikolwiek bądź sposób ma związek pośredni, lub bezpośredni z życiem polskiem, umysłowem, czy społecznem, obyczajowem, czy towarzyskiem — wszystko dla tych panów stanowi pokarm. Proces Bartenjewa, według rosyjskich gazet, którym naturalnie przoduje pod tym względem *Nowoje Wremia*, dowiódł jasno, jak na dłoni, że polskie społeczeństwo nienawidzi Moskali, że ich odpycha od swego towarzystwa, że wywiera wpływ decydujący na tych nawet, którzy pragnęliby wejść w bliższe stosunki z Moskalami n. p. w Warszawie. Dowodzą one, że walka polskiego społeczeństwa, walka cicha, zacięta i konsekwentna toczy się z rządem rosyjskim na każdym kroku, i że Polaków niczem nikt nie ujmie, choćby do nich bezustannie dłoń wyciągał.

Dziwimy się bardzo, że rosyjscy djejatjele dopiero się teraz o tem dowiedzieli — stąd też wynikało, że niepotrzebnie łudzili się postępami swej politycznej działalności, która w Polsce tylko z wierzchu szyldy zdołała pomalować na moskiewską modłę. Bartenjew, Moskal, zamordował Wisnowskę, Polkę, — to, według publicystów rosyjskich, zawiniło społeczeństwo polskie, bo gdyby nie ono, nie drażniłaby Bartenjewa i poszłaby za mąż za rozkochanego w niej huzara, czego nie mogła uczynić, bo narażiłaby się na pogardę Polaków... Coby to jednak było, gdyby Wisnowska, broniąc się od wściekłego moskiewskiego huzara, chwyciła za rewolwer i palnęła mu w łeb!... Wówczas stałaby ona się w oczach moskiewskich djejatjeli patrjotką polską, której ręką kierowałby niezawodnie jakiś tajny komitet rewolucyjny, a przynajmniej ta niewidzialna „intryga polska", która niewinnych baranków moskiewskich na każdym kroku prześladuje i wikła ich w swoje sidła... Tego oczywiście, że opinja polska tam szczególniej, gdzie się mogła objawić swobodnie i niezależnie, bynajmniej nie okazała sympatji dla upadłej kobiety, chociaż była Polką i bardzo zdolną aktorką, moskiewscy djejatjele nie zaznaczyli, a w głupocie swojej i nienawiści do Polaków nie umieli bez uprzedzenia ocenić tego publicznego sądu polskiego, który całą duszą przywiązany jest do czystości swoich ideałów narodowych i nie solidaryzuje ich z życiem pierwszej lepszej, lub gorszej kurtyzany, mniejsza o to, czy ona się stanie ofiarą wściekłego huzara, czy wściekły huzar moskiewski jej ofiarą będzie...

Wszystko jednak, co do samej Wisnowskiej, przeboleli publicyści rosyjscy, ale nie mogą darować p. Myszudze, że stając w tej sprawie, jako świadek, wyparł się Moskali i bez żadnych zastrzeżeń wyznał, iż jest Polakiem i katolikiem. Gdyby p. Myszuga był rosyjskim poddanym, naturalnie, jako Unita, przyznający się publicznie do swego wyznania, z sali sądowej pojechałby prosto administracyjnym porjadkom na Sybir, ale, ponieważ jest austrjackim poddanym, więc nie można mu było nic zrobić, tylko ogłosić go za rosyjskiego renegata. Pomogła im też do tego tutejsza *Czerw. Ruś*, która dla wielu rosyjskich gazet, jak w innych sprawach, dotyczących Galicji, tak i w tej, stanowi zupełnie wiarygodne źródło. Więc według tego źródła i według gazety *Now. Wrem.*, p. Myszuga był zawsze Rosjaninem, jakiś współpracownik tego petersburskiego pisma rozmawiał z nim nawet kiedyś w Wiedniu po rosyjsku, a artysta tak jest niewdzięcznym dzisiaj, że się w ten sposób odpłaca za to, że kiedyś „Dom Narodny" wysłał go swoim kosztem na kształcenie w śpiewie do Włoch. Ile słów, tyle kłamstw. P. Myszuga z urodzenia był i jest Rusinem, wychował się w polskich szkołach, żył w polskich towarzystwach, wśród polskich artystów, nie myślał nigdy o tem, aby z pochodzenia swojego, robić jakąś polityczną kwestję, a nareszcie ożenił się z rodowitą Polką, panną Głowacką. „Dom Narodny" lwowski nie dał p. Myszudze ani złamanego grosza na kształcenie się w śpiewie, lecz za to sumptem polskiego Wydziału krajowego we Lwowie wyjechał p. Myszuga do Włoch, pobierał z tego źródła przez dłuższy czas stypendjum i za polskie pieniądze kształcił się za granicą, a gdy był w kraju, uczył się od polskiego profesora śpiewu, p. Wysockiego.

Wszystko to dla *djejatjeli* moskiewskich nie istnieje, bo p. Myszuga według ich zdania, powinien być Moskalem i basta, a jak nie chce nim być, to jest renegatem i koniec!... Ale właśnie, że nie koniec, bo p. Myszuga nie byłby tem, czem się okazał, gdyby nie „intryga polska" i gdyby, jak twierdzi *Now. Wrem.*, nie wpływ warszawskiego, polskiego towarzystwa, które przewraca w słabych głowach i charakterach rosyjskich. Temu to wpływowi miał właśnie uledz i p. Myszuga, a tymczasem p. Myszuga postąpił sobie, jak uczciwy i szlachetny człowiek. Ponieważ Moskale w Warszawie ciągnęli go do siebie, niby prosili, a w rzeczywistości kazali śpiewać po klubach rosyjskich, na koncertach, na których artysta czasem z grzeczności zaśpiewał jaką rosyjską piosnkę, a ze względu na stosunki i zależności, nie mógł tego odmawiać, więc gwałtem zaczęli go uważać za swojego, tak dalece, że z umysłu rozpuszczali wieści po Warszawie, iż p. Myszuga przeszedł na prawosławie i że zmieniwszy religję, łatwo uzyska rozwód z żoną. Wszystko to było tendencyjnym fałszem, a skoro zdarzyła się sposobność, p. Myszuga kategorycznie zaprzeczył temu i postąpił, jak postąpić powinien każdy uczciwy, prawy i szlachetny człowiek.

Nie myślimy bynajmniej przekonywać ani p. Suworina, redaktora gazety *Now. Wrem.*, ani

Kazimierz Brodziński.

(Z powodu 100-ej rocznicy jego urodzin.)

I.

Zwolna toruje sobie drogę wiosna. Zanim ją jeszcze przeczuwamy, gromadzi już atmosfera błyski i ciepło słoneczne, a potem kilka dni jasnych, kilka jeszcze dorzuconych promieni wystarcza, aby wywołać zmartwychwstanie przyrody.

Śnieg taje wówczas gwałtownie, słońcem naciskany z góry, świeżą siłą życiową ziemi — z dołu.

Ale ta siła już przedtem podmuliła go żyłkami roztopu i w nich właściwie szukać nam pierwszych burzycieli zimy. Potężny, świetny pochód wiosny znalazł utorowaną przez nie drogę do tryumfu; zanim jeszcze na powierzchni zawiązki zieleni kiełkować poczęły, już pod warstwą podmulonego śniegu pokrył się kwiatem *helleborus*.

We wszystkich zjawiskach przyrody znajdujemy prawdziwie artystyczne stopniowanie. Fjołek wyprzedza róże, a gdy one opadną, poczynają się złocić grona na latorośli.

Od przyrody do literatury przeskok może zbyt gwałtowny. Ależ i ona jako twór człowieka, jako cząstka drobnej cząstki bytu, podlega prawom naturalnym, ma swoje zimy i swoje wiosny i lata skwarem palące, i jesień — melancholijną senność wpół-życia wpół-martwoty.

Weszło w zwyczaj nazywać tę lub ową dobę piśmiennictwa dobą przewrotu, w czem mieści się pojęcie objawów nagłych, nieprzewidywanych. Nieprzewidywane one być mogły istotnie, ale ich wybuch wydaje się nam nagły dla tego jedynie, iż biorąc pod rozwagę ostatnie ogniwo, nie chcemy, czy też nie umiemy dopatrzyć się tych, które to ogniwo poprzedziły.

Grom nie pada z jasnego nieba; rodzą go chmury i wiatr niosący je na swych skrzydłach.

Nad głową pseudoklasycyzmu gromadziły się i u nas zaraz prawie w pierwszych latach bieżącego wieku groźne chmury.

Jak krusta śniegowa pokrywał piśmiennictwo ów zimny, sztuczny system literacki, w którym naśladownictwo wykluczyło główne pierwiastki sztuki: fantazję i uczucie.

Była ta poezja pseudoklasyczna i bardzo rozumna i bardzo nawet zręczna; była rozumna, bo tylko „uczeni w piśmie" zajmować się nią mogli, bo wymagała dokładnej znajomości mitologji i klasyków zarówno prawdziwych starożytnych, jak imitowanych, francuskich; była także zręczna, bo mozolnie wykutą formą pokrywała swą niezdolność do życia, bo wyszukiwała finezje techniczne, umiała naśladować plusk wody, turkot kół młyńskich, nawet szum padającego śniegu...

Jedną tylko miała ta poezja kardynalną wadę: nie była... poezją.

Udawało się jej wprawdzie długi czas uchodzić za prawe muz dziecię, ale ostatecznie nadeszła chwila, gdy istotnego pochodzenia niepodobna było już ukryć. Każde słowo onej wieszczki zdradzało bastarda, owoc niedozwolonych miłostek Ledy rymotwórczej z łabędziem rozumu.

Jakoż poczęły pod jej śniegami nurtować krople zrazu, a te, żłobiąc zamarzniętą ziemię, spływały w większe żyły, w strumyczki, i czekały tylko na gorące wiosenne słońce, aby unieść i usunąć całą zlodowaciałą masę.

Poczęto mianowicie badać, gdzie kryje się istotna, prawdziwa poezja. I krążyły gadki, że jej niewyczerpana krynica tryska z łona ludu. Ale szeptano to sobie zrazu na ucho tylko półgębkiem. Lud, prawdziwy lud, w swoich siermięgach, w swoich butach, z głowami niefryzowanemi na karkach, z prostemi słowy na ustach i prostem uczuciem w sercach — nie miał dostępu do ówczesnych madrygałów, sielanek i horoicznych poematów. Zapełniał je lud inny: mówiący frazesami Wergiljch i Katullów, oddający serce i głowę na usługi jednego tylko uczucia—eterycznej miłości; lud w perukach, jedwabnych pończochach, pozłocistych pantofelkach; lud wyperfumowany, którego wymyślono sobie po to, aby w fałdy jego atłasowego płaszcza ukryć tem swobodniej ówczesną, pozornie tylko idealną erotykę. Naturalnie wobec takiej Chloi lub Filidy, Tyrsytesa lub Filona, nie było miejsca dla zwykłej Kaśki lub Basi, dla Maćka lub Kuby.

Estetykę ówczesną cechowały różne *idées fixes*. Wyklętoby niezawodnie każdego, ktoby się był odważył wystąpić z utartem dziś zdaniem, iż nie masz pod słońcem przedmiotu, niegodnego artystycznej reprodukcji. Augurowie pseudoklasycyzmu sprawiali „rzemiennem berłem swych wasali", i długi czas panowała dzięki tej taktyce wzorowa istotnie w sferach literackich karność.

Ostatecznie jednak nurtujące coraz głębiej przeświadczenie, iż poezję zdoła powstrzymać od bankructwa, jedynie zwrot ku pierwiastkowi ludowemu, musiało znaleść swój wyraz. Tych, którzy niedowierzali, aby sztuka, oparta na życiu ludu wiejskiego, mogła bez rumieńca słusznego wstydu stanąć przed obliczem estetyki, należało przekonać, że Maciek, pomimo grubego sieraka i dziegciem smarowanych butów, że Basia, pomimo braku gorsetu i pomimo wcale nie drobnych, a najczęściej bosych nóg — przedstawieni przez poetę, mogą i silniej podziałać na uczucia estetyczne i więcej zająć, niż wszystkie sielankowe widziadła. Co więcej, należało wykazać, że poezja ludowa mimo całej swej naiwności i prostoty w osnowie i mimo niedołęstwa niemal formy, może nieocenione oddać usługi sztuce, jako surowy, ale drogocenny materjał.

Jednym z pierwszych, który miał dość cywilnej odwagi, aby zainicjować nowy kierunek, a nadto naukową niejako dał mu podstawę — był „Skowronek nowej wiosny w piśmiennictwie polskiem." — „Jan Chrzciciel mesjasza poezji słowiańskiej" — Kazimierz Brodziński.

II.

Szkic ten nie ma pretensji do tytułu studjum naukowego, któreby nowe fakta było winne podać, albo przynajmniej znane już w nowem przedstawiało oświetleniu.

Intencja jego zmierza jedynie ku przypomnieniu charakterystyki i zasług Kazimierza z Królówki, którego urodzin setna rocznica przypadała na 8. bm.

Refleksjom zaś naszym, acz z konieczności pobieżnym, brakowałoby bardzo ważnego czynnika, gdybyśmy nie dotknęli biografji, choć tylko dobrze znane wypadnie nam powtórzyć z niej szczegóły, a i te jak najtreściwiej.

Narodził się Kazimierz Brodziński w Królewcu pod Bochnią dn. 8. marca 1891 z szlacheckiej, ale nie zamożnej rodziny. Matka odumarła go wcześnie, a okoliczność ta rzuciła na całe jego życie cień tęsknoty. Macocha była dlań surową, nieludzką prawie, była macochą w całem, strasznem znaczeniu, jakie do tego słowa przywiązuje tradycja. Gdyby nie opieka litościwych kobiet wiejskich, byłby chłopczyna zginął wśród głodu i chłodu. Do gimnazjum uczęszczał w Tarnowie, a gimnazjum to, jak trafnie powiada jeden z historyków literatury, stało się dlań drugą macochą, pielęgnując bowiem germanizację, odmawiało jego wcześnie rozbudzonym poczuciom patrjotycznym pożywienia. Jedynie trafowi szczęśliwemu i usilnym staraniom miał młody Brodziński do zawdzięczenia znajomość kilku wybitnych pisarzy dawniejszej epoki, z pomiędzy których najbardziej umiłował Kochanowskiego. Gdy przeszedł do wyższego gimnazjum, nastały czasy niezbyt dogodne dla studjów. W szkole rozprawiała młodzież o wielkich wypadkach dziejowych, o bożyszczu dnia, Napoleonie, którego potęga, jak lawina groziła całemu światu zasypaniem, a sprzymierzeńcom jego zwiastowała świetną przyszłość; zajmowano się też raczej śpiewem legionistów, krążących w odpisach, niźli skandowaniem Homera.

Gdy w r. 1809 część zaboru austrjackiego przydzieloną została do księstwa warszawskiego, Brodziński nie mógł dłużej wytrzymać w dusznej atmosferze szkolnej; porzucił nauki i zaciągnął się do wojsk księstwa. Ale kryło się w nim wówczas właściwie dwóch ludzi: jeden marsowem zajęty rzemiosłem, drugi po nocach, pod namiotem, każdą wolną wyzyskujący chwilę dla kształcenia się we właściwym swym zawodzie. Z wyprawy na Rosję w r. 1812 uniósł życie, ale stracił w niej serdecznego swego zwierzchnika i przyjaciela Reklewskiego, nadto zaś brata — Andrzeja, któremu także na poetyckich nie zbywało zdolnościach. On sam ranny pod Lipskiem dostał się do niewoli pruskiej. Wypuszczono go pod słowem honoru, iż w walce już udziału nie weźmie.

Gdy z rokiem 1815 pokój został ustalony, poświęcił się Brodziński wyłącznie pracy naukowej. Powołany na profesora literatury polskiej w b. uniwersytecie warszawskim pełnił te obowiązki do r. 1832. Nadmierna praca wysiliła go przedwcześnie; zmarł we wieku, który dla innych jest dobą prawdziwego rozkwitu dojrzałości.

Głównym symptomem choroby, która go powaliła, był nowotwór na prawem ramieniu, wymagający operacji. Nie chciał jednak Brodziński dać się operować, czując, że nie ma dość sił po temu. Wysłano go do Karlsbadu. Niestety, zamiast spodziewanej ulgi, doznał tu tylko pogorszenia. Przyłączyła się żółtaczka i odtąd począł się gwałtowny upadek sił, którego medycyna nie mogła już powstrzymać. Brodziński łudził się do ostatniej niemal chwili nadzieją, że choroba przejdzie, że będzie mógł wkrótce znowu podjąć pracę literacką i w tej nadziei wybrał się z powrotem do kraju.

W Dreźnie jednak musiał podróż przerwać; rozpoczęła się agonia. Zmarł tam 10. października 1835. Pochowany został na cmentarzu Friedrichstadzkim pomiędzy grobami Ewy Dobrzyckiej i jenerała Stanisława Wojczyńskiego — pod czworogranną kolumną, którą Odyniec oznaczył napisem:

Kazimierzowi Brodzińskiemu
Ziomkowie.
Ur. 1791 † 1815 10. października.

W charakterze Brodzińskiego, jako człowieka przeważała słodycz i skromność, dziwnie odbijająca od samochwalstwa i nadętości wielu jego towarzyszy po lutni, ani tak, jak on zdolnych, ani tak zasłużonych. Po zaszczyty nie sięgał, rozgłosu się nie dobijał, optymizmem w sądzeniu własnych prac swych nigdy nie grzeszył. A nie była to skromność obłudna, okrywająca swym płaszczykiem niieraz bezmierne pyszałkostwo; ta skromność płynęła z charakteru, jak łza czystego i tylko prawdzie dawała świadectwo.

III.

Z licznych prac Brodzińskiego dwie szczególnie wywarły wpływ potężny: rozprawa „O klasyczności i romantyczności" i „Wiesław". Stoją one do siebie w tym stosunku, co teorja do praktyki. Rozprawa odsłoniła ogółowi czytającemu nowy świat myśli, podjęła sztandar prądu realnie ludowego, — poemat zaś wprowadził te nowe myśli w życie.

Treść „Wiesława" wszystkim chyba tak

innych mężów rosyjskich krótkiego „stanu“ i jeszcze krótszego wzroku politycznego — nie zawadzi jednak zwrócić ich uwagę, że ta polska narodowość, mordowana i prześladowana na każdym kroku, musi mieć jakąś wielką moralną siłę przyciągającą, skoro się garną do niej ludzie dobrowolnie, czego moskiewska narodowość, przy pomocy żandarmów, policji, Sybiru, knuta, no i ma się rozumieć rubla, zrobić nie jest w stanie.

To u ludzi zacnych znaczy bardzo wiele — u moskiewskich zaś *djejatjeli* to tylko „polska intryga“...

Okrucieństwa włoskie w Afryce.

Jeszcze nie znikło zupełnie nad wyraz przykre wrażenie, wywołane okrucieństwami oficerów angielskich, dowodzących tylną strażą wyprawy Stanleya, aliści znowu nadchodzą wiadomości o nowych, okropniejszych jeszcze okrucieństwach, popełnionych przez Europejczyków na tubylcach Afryki. Sprawcami okrucieństw tych są tym razem Włosi, a miejscem wypadków Masawa. Niecne ich sprawy wykryte zostały przez byłego porucznika bersaglierów Corazzini'ego, który w liście otwartym do *Tribuny* roztacza przed nami obraz szatańskich iście zbrodni. Corazzini oskarża w liście tym przedewszystkiem jeneralnego sekretarza kolonji Casgani'ego i prefekta policji tamtejszej, porucznika Livraghi'ego i stwierdza dowodami cały szereg popełnionych przez nich morderstw. Dwaj ci godni przyjaciele, dzierżąc w ręku swem najwyższą władzę policyjną, oskarżali co chwila najbogatszych obywateli kolonij, krajowców, o zdradę stanu, poczem mordowali ich bez litości, dzieląc się następnie ich majątkiem. W ten sposób zginął słynny kupiec arabski, Kantibai, dalej kupcy Mussa-el-Akkar i Abisyńczyk Gheton. Temu ostatniemu zabrano 100.000 franków, poczem wywleczono go za miasto i zabito bez litości. Ten sam los spotkał jakiegoś derwisza muzułmańskiego, którego, gdy muzułmańscy żandarmi włoscy ręki nań podnieść nie chcieli, Livraghi zastrzelił własnoręcznie, poczem przypatrywał się z papierosem w ustach, jak drgającego jeszcze starca wrzucono do dołu i zasypano. Zbrodnie te popełniano systematycznie i to podobno z wiedzą pierwszych urzędników kolonij, a oprócz tego zaś nakładano na krajowców za różne podsunięte im przestępstwa niesłychane kary. Okropne te rewelacje rzucają smutne światło na poziom moralny włoskiej biurokracji, wychowanej pod rządami „wielkiego“ Crispi'ego. Proces, jaki wytoczono już obu oskarżonym, wykaże zapewne jeszcze niejeden szczegół ciekawy a niemniej straszliwy. I dziwić się tu, że krajowcy afrykańscy opierają się rozpaczliwymi wysiłkami cywilizacji europejskiej, jeżeli cywilizacja ta wysyła do nich takich przedstawicieli!

Obowiązki nauczyciela szkół średnich
względem szkoły, społeczeństwa i rodziny.

(II.) Wszystkie te czynności, połączone częstokroć z wielką odpowiedzialnością, wykonują nauczyciele bez żadnego wynagrodzenia, jakkolwiek niektóre z nich, n. p. zawiadowanie zbiorami naukowymi i kłopotów i znoju przysparza nie mało. Dopiero w ostatnim roku zezwoliło ministerstwo na honorowanie rozpraw naukowych, ogłaszanych przez nauczycieli w programach szkolnych, lecz zarazem — nie wiadomo, dla czego — uznało za stosowne wyłączyć nauczycieli lwowskich i krakowskich od korzystania z tej zupełnie uzasadnionej remuneracji.

Drugiem płatnem już zajęciem nauczycieli są egzamina prywatne i egzamina dojrzałości: taksa jednak (oczywiście z matematyczną ścisłością opodatkowana) nie zostaje w żadnym stosunku do straconego czasu i trudu; zresztą dostaje się w udziele nie wielu tylko wybrańcom losu, którzy właśnie w odnośnych klasach są zatrudnieni. Całoroczny dochód z tych egzaminów przynosi kilka, w nader wyjątkowych wypadkach kilkanaście zł. Za to przy egzaminie dojrzałości musi n. p. nauczyciel filologji przeczytać stokilkadziesiąt arkuszy najróżnorodniejszej pisaniny, musi przez kilka dni być bez przerwy obecnym podczas całego egzaminu, pominąwszy już wyciągi, protokoły, narady, wykazy lektury, zbiory pytań, przepisywania tematów i wiele innych czynności, które egzamin poprzedzają, albo mu towarzyszą.

Oprócz tego dwa razy do roku po ośm godzin przez dwa lub trzy dni musi nauczyciel być czynny przy bezpłatnych egzaminach wstępnych do klasy pierwszej, a co drugą niedzielę wyczekiwać w budynku szkolnym przybycia rodziców, lub opiekunów młodzieży, aby im dawać żądane informacje.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego wyszły dwa od dawna z upragnieniem wyglądane rozporządzenia, odnoszące się do fizycznego wykształcenia młodzieży i hygienicznych warunków szkoły. Rozporządzenia te na razie nie absorbują wprawdzie jeszcze sił nauczycieli, gdyż w obecnych warunkach nie zawsze i nie wszędzie dadzą się ściśle wykonać; lecz z czasem, gdy czy to władza, czy też — jak się minister oświaty spodziewa — przyjaciele młodzieży stworzą szkołom potrzebne warunki, spadnie na nauczycieli nowy, również bezpłatny obowiązek. Chwalebna ta pieczołowitość o zdrowie młodzieży bez porównania więcej jednak dotknie dyrektorów, którzy już teraz nadmiarem czynności kancelaryjnych i administracyjnych tak są obarczeni, że nie wiele zostaje im czasu na kierownictwo zakładów pod względem pedagogicznym i dydaktycznym, a pod brzemieniem zajęć biurowych łatwo mogą stracić ten szerszy a nie zamącony pogląd na całość wychowania i nauki szkolnej, jakiego rozumne kierownictwo wymaga. W zamian za to z chwilą podwojenia opłaty szkolnej i zmianą sposobu jej ściągania, przysporzono im wiele pracy mechanicznej, a odjęto nawet ten procent nieznaczny (4%), który dawniej pobierali.

Wobec tylu różnorakich zajęć, które obowiązki zawodowe wkładają na nauczyciela i w szkole i w domu, mało mu już pozostaje czasu do żywszego udziału w życiu publicznem i wypełniania innych obowiązków społecznych. Pomimo to znaczny poczet nauczycieli stara się i w tym kierunku godnie wywiązać się z obywatelskich powinności. Wszakże mamy w kraju wiele towarzystw naukowych, które swój rozwój w znacznej mierze zawdzięczają żmudnej a bezinteresownej pracy nauczycieli szkół średnich. Wszakże mamy w łonie rady szkolnej nader czynną komisję naukową, do której składu w charakterze ekspertów wchodzi wielu nauczycieli szkół średnich, i jużto udziałem w obradach, jużto recenzjami książek nowych, a rewizją dawniejszych, jużto układaniem planów naukowych i spisów dzieł, stosownych do bibljotek, z korzyścią pracują dla dobra szkoły i kraju.

Biorąc to wszystko na uwagę, łatwo obliczyć możemy, jak mało już czasu pozostaje nauczycielowi do spełnienia najświętszych obowiązków, jakie ma względem rodziny, do czuwania nad wychowaniem własnych dzieci, aby im jaką taką zapewnić przyszłość. Lecz i tych chwil nie wielu nie może on wyłącznie poświęcić osobom, które mu są najdroższe. Szczupła bowiem pensja nie wystarczyłaby mu na opędzenie najzwyklejszych nawet potrzeb bieżących, gdyby chwilowem zatrudnieniem ubocznem nie przyszedł w pomoc szczodrobliwości rządu. Więc kto może, ima się pióra, pragnąc tym sposobem przymnożyć sobie dochodu; inni utrzymywaniem konwiktorów lub prywatnemi lekcjami starają się przywrócić równowagę w budżecie domowym: wszystko to jednak osłabia ich siły fizyczne i umysłowe, nadwątla energję w wykonywaniu obowiązków bezpośrednich: a choć nie ubliża, ani ich stanowisku, ani osobie, jednak nie zawsze liczy się na karb pracowitości. Że zaś do stanu nauczycielskiego garnie się przeważnie młodzież uboższa, która już w szkołach ciężką pracą zarabiała na utrzymanie, przeto życie całe nauczyciela jest zwykle nieprzerwanem pasmem walki o byt, zaprawionej goryczą uprzedzeń, na jakie żaden inny zawód nie jest narażony w tym stopniu.

Oto główne myśli, poruszone w wybornym odczycie p. Fischera. Na przyszłem posiedzeniu towarzystwa odbędzie się szczegółowa nad nimi dyskusja. Mamy więc nadzieję, iż wyłonią się z niej uchwały, które prędzej czy późnicj muszą przynieść korzyści — i nauczycielstwu i szkole.

T.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa wyjeżdża d. 14. bm. z Węgier wprost do Miramare, a stamtąd do Korfu, gdzie kilka tygodni przepędzi.

Wiadomości osobiste. Hr. Stanisław Badeni został przyjęty do wiedeńskiego Jockey-Clubu.

Nekrologja. Senator Morelli, znany w świecie sztuki pod pseudonimem Lermolief, jako autor kilku książek o obrazach mistrzów włoskich w galerjach europejskich, zmarł w Medjolanie. Morelli należał do największych znawców sztuki tegoczesnych. Badania jego, poparte olbrzymią erudycją i znajomością archiwalną, wprowadziły przewrot w pojęciach o malarstwie epoki odrodzenia. Zarządy galerji Drezdeńskiej i Monachijskiej, oraz Belwederu Wiedeńskiego widziały się argumentami jego niejednokrotnie zniewolone pozmieniać nazwiska malarzy, od wielu lat w katalogach związane z największemi arcydziełami. — We Lwowie zmarli: Franciszka z Gasparych Smutna, wdowa po restauratorze, w 63 r. życia; Jan Kuczulski, urzędnik sądu krajowego, w 44 r. życia; Bronisław Drwęski, urzędnik Wydziału kraj., w 47 r. życia i Jan Borkowski.

Z życia towarzyskiego. Dnia 11. bm. odbył się piękny raut u pp. Janowiczów. Towarzystwo, złożone z kilkudziesięciu osób, podejmowane z niezwykłą uprzejmością i gościnnością przez szanownych gospodarzy, bawiło się do godziny 2. w nocy.

Kalendarz. Czwartek (12.): Grzegorza. Wschód słońca o godzinie 6. minut 28, zachód o godzinie 5. minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Obchód konstytucji 3. maja. Z powodu zakazu władzy, zapowiedziane na dzień 14. marca zebranie delegatów, w celu porozumienia się co do urządzenia obchodu rocznicy konstytucji 3. maja—nie odbędzie się. Zawiadamiamy o tem wszystkie zaproszone instytucje i stowarzyszenia.

Odwołujemy to zebranie w tej drodze za pośrednictwem dzienników, gdyż z powodu zbyt krótkiego czasu nie podobna nam wystosować pism osobno do wszystkich zaproszonych. Wydział Izby adwokatów, we Lwowie dnia 11. marca 1891. Jan Czaykowski, Emanuel Roiński, Henryk Gottlieb, Stanisław Bieliński, Robert Czaykowski, Józef Czeszcz, Edward Feiles, Władysław Gorecki, Maurycy Jekeles, Godzimir Małachowski, Aleksander Pomianowski, Juljusz Popiel.

Rzecz niemożliwa do uwierzenia — a jednak niestety prawdziwa. O sprawie tej pomówimy obszerniej w następnym numerze, tu tylko dodamy, że zakaz ten opatrzony l. 4712, wzbrania Izbie adwokackiej wszelkiej akcji w sprawie obchodu, dyrekcja zaś lwowska policji zabroniła ze swej strony odbycia zebrania delegatów zwołanego na 14. bm.

Jak się dowiadujemy, postanowiła Izba adwokacka poczynić wszelkie możliwe przez ustawę dopuszczalne kroki przeciw temu rozporządzeniu.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie izby adwokackiej odbędzie się w sobotę dnia 21. bm. Na porządku dziennym jest sprawozdanie wydziału z czynności w sprawie obchodu 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja 1791.

Pogrzeb śp. Roberta Terleckiego, radcy namiestnictwa i szefa biura prezydjalnego, odbył się wczoraj o godzinie 3. popołudniu. W olbrzymim orszaku żałobnym, wzięli udział: namiestnik hr. Badeni, jeneralicja z komenderującym ks. Windischgraetzem i zastępcą tegoż jen. br. Bechtolsheimem na czele, członkowie rady miejskiej z prezydentem panem Mochnackim, izba handlowa z prezydentem p. Kiselką, gremium radców namiestnictwa, urzędnicy sądowi i prokuratorji państwa z prezydentem bar. Simonowiczem itd.

Kondukt prowadził metropolita ks. Sembratowicz, a chór alumnów odśpiewał pieśni żałobne.

Konferencja w sprawie budowy teatru. Wczoraj przed południem odbyła się w gmachu sejmowym na zaproszenie Wydziału krajowego, wspólna konferencja delegatów Wydziału krajowego i rady miasta Lwowa w sprawie budowy nowego teatru we Lwowie.

W konferencji tej, której przewodniczył marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, wzięli, udział ze strony Wydziału krajowego członkowie Wydziału pp. Chamiec dr. Hoszard i Romanowicz, oraz sekretarz Antoniewicz, ze strony miasta pp. dr. Marchwicki, dr. Piętak, dr. Małecki, Schayer, Gołąb.

Delegaci rady miejskiej stanęli na tem stanowisku, że gmina ofiaruje ze swej strony plac i subwencję razem w wartości 500.000 zł. pod warunkiem, że kraj obejmie na siebie budowę nowego teatru, który następnie przejdzie na własność i w zarząd kraju.

Sejm, polecając Wydziałowi krajowemu przeprowadzenie z gminą rokowań co do miary i sposobu, w jaki miałby się kraj przyczynić do kosztów budowy nowego teatru, nie udzielił jednak Wydziałowi krajowemu żadnej dyrektywy co do ewentualnego objęcia teatru w zarząd kraju, zaś delegaci rady miejskiej nie mieli od rady mandatu do traktowania sprawy w tym kierunku, jaką subwencją miałby się kraj przyczynić do kosztów budowy teatru, gdyby miasto postanowiło przeprowadzić budowę na własny rachunek. Delegaci mają zatem postarać się o alternatywną uchwałę reprezentacji miejskiej w powyższym kierunku i dopiero za 3 tygodnie zbiorą się delegaci Wydziału krajowego i miasta celem prowadzenia dalszych rokowań.

Mianowania. Opróżnioną przez ustąpienie dra Michała Bobrzyńskiego posadę dyrektora kraj. archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie nadał Wydział krajowy, począwszy od 1. października br., drowi Franciszkowi Piekosińskiemu, prow. radcy prawnemu przy Wydziale krajowym. Aż do objęcia tej posady zastępować będzie dyrektora adjunkt tegoż archiwum, dr. Zbigniew Kniaziołucki.

Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Petryckiego stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą fiiljalną w Cyganach; Jana Swięcha, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Wólce Turebskiej; Krystynę z Mikiewiczów Piotrowską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Pantałowicach.

Z armii. Kadetami, zastępcami oficerów mianowani zostali: Józef Pisza i Emil Smitka w 15. pp. i Karol Królikiewicz w 86. pp.

Kontrola wprowadzanego nabiału. Na wniosek komisji gospodarstwa krajowego polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby postarał się o instruktora mleczarstwa, w którym to celu otworzono Wydziałowi kredyt do wysokości 2000 zł.; ażeby wprowadził praktyczną naukę mleczarstwa w niższych szkołach rolniczych w granicach kredytu 1200 zł.; ażeby ogłosił konkurs na napisanie podręcznika o mleczarstwie dla uczniów szkół rolniczych kosztem 500 zł.; ażeby postarał się u ck. rządu o stosowną subwencję ze skarbu państwa na podniesienie mleczarstwa w Galicji; wreszcie ażeby wpłynął w właściwej drodze na reprezentacje miast, iżby zaprowadziły ścisłą kontrolę jakości wprowadzanych do miast artykułów nabiałowych.

Powyższe uchwały sejmowe zostały przez Wydział krajowy udzielone kraj. komisji dla spraw rolniczych, celem objawienia opinji i przedstawienia dalszych szczegółowych wniosków.

Przedtem jednak, zanim komisja rolnicza przedstawi w tej mierze swe wnioski, odniósł się Wydział krajowy, celem wykonania ostatniego punktu uchwały sejmowej, do reprezentacyj miast: Lwowa, Krakowa, Tarnopola, Przemyśla, Rzeszowa i Tarnowa — z zapytaniem, w jaki sposób i z jakim skutkiem prowadzoną jest w tych miastach kontrola jakości wprowadzanych artykułów nabiałowych.

Kontrola stanu dróg. W skutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych, spowodowanego specjalnym wypadkiem, odniosło się namiestnictwo do Wydziału krajowego, wskazując potrzebę troskliwego utrzymywania w dobrym stanie mostów na drogach autonomicznych, oraz potrzebę przeprowadzania w tym celu perjodycznych rewizyj dla sprawdzania ich stanu.

Z powyższego powodu wezwał Wydział krajowy wydziały powiatowe, ażeby zarządziły odpowiedne środki, mające na celu utrzymanie bezpiecznej komunikacji na drogach powiatowych, gminnych i dojazdach kolejowych, oraz aby ustanowiły organa, któreby przeprowadzały perjodyczną rewizję mostów i za ich stan były odpowiedzialne.

Wydziały powiatowe mają donieść i wymienić te organa i osoby, na które ten obowiązek został włożony.

Równocześnie polecił Wydział krajowy inżynierom dróg krajowych, ażeby przy sposobności objazdu dróg powiatowych, gminnych i dojazdów kolejowych, celem wykonania kontroli, sprawdzali stan mostów i w razie spostrzeżonych wadliwości zawiadomili Wydział krajowy.

Zebranie towarzyskie Tow. prawniczego, urządzone w salach kasyna miejskiego, zgromadziło we wtorek bardzo liczną publiczność, która bawiła się bardzo dobrze, oklaskując serdecznie piękny program produkcyj, wykonanych przeważnie przez nieznanych u nas dotąd amatorów.

Nauczyciel gry na cytrze p. Bäck, odegrał koncertowo Wagnera „Concertino“, a nadto dwa utwory po nad program.

W pannie Oldze Strassern, uczennicy szkoły dramatycznej Skraupa w Pradze, odkryliśmy niezwykły talent, okazany mistrzowskiem oddaniem utworu Ujejskiego „Hagar na puszczy.“ Aby w ten sposób oddać ten utwór, tyle trudności dla deklamatora nastręczający, nie wystarczy siła i znakomita modulacja głosu, trzeba ponadto być prawdziwą artystką, trzeba w deklamację włożyć cząstkę swej duszy. Końcowy punkt programu wypełnił śpiew panny Eugenji Strassern. Mimo małej niedyspozycji głosu, podziwialiśmy jego dźwięk metaliczny i obszerność skali z szczerem uznaniem. Ze zaś śpiewaczka była nieco niedysponowaną, tłumaczyć to należy zmęczeniem po niedzielnym koncercie Towarzystwa muzycznego w sali „Sokoła,“ gdzie panna Eugenia Strassern tak znakomicie wykonała nader trudną partję wróżki w dramacie Griega „Olav Trygavson.“

Po produkcji rozpoczęła się promenada przy dźwiękach muzyki wojskowej, a około północy pożegnała publiczność salę kasynową, unosząc wdzięczność za starania prezesa Tow. prawn. p. Kannego i głównego inicjatora zebrania radcy Misińskiego, uwieńczone tak pięknym skutkiem.

Wisła pod Krakowem i w najbliższej okolicy nie budzi dotąd obaw wylewu — jak to konstatują pisma krakowskie — pomimo, iż stan wody nieznacznie się podnosi. W okolicach więcej oddalonych od miasta, nastąpiły już perjodyczne niestety o tej porze klęski wylewu. W dniu 9. bm. wysłano z Krakowa oddział inżynierji wojskowej z dwoma oficerami, łodziami, dynamitem i przyrządami do rozsadzenia zatoru, jaki się utworzył w pobliżu wsi Grobla, Trawniki i Sierosławice. Zator ma długość kilku kilometrów, a woda zalała nadbrzeżne grunta. Wieśniacy schronili się na strychy i oczekują pomocy w żywności. Klęska nie jest bagatelną, w wymienionych bowiem wsiach ludność dochodzi do 4000 dusz. Nieszczęśliwi ci oczekują rychłej pomocy, a niepodobna wątpić, iż zawiadomione o klęsce władze rządowe i krajowe niebawem z nią pospieszą.

Jarmark na konie w Krakowie, który urzędownie 10. bm. się rozpoczął, trwa już od 9. bm. i ci z handlujących, co najwcześniej konie swoje dostawili, natychmiast je sprzedali. Dowóz koni nie jest bardzo liczny i przeważają konie pociągowe, pomimo to ruch na targowicy jest dość ożywiony i kupców przybyła poważna liczba. Po raz pierwszy wystąpiło na jarmarku pierwsze przedsiębiorstwo sportowe pod firmą „Grabownica“, którego działalność rozpada się na trzy działy: handel końmi wierzchowemi i zaprzęgowemi, fabryka powozów i wreszcie wyrobów rymarsko-siodlarskich. Firma ta ulokowała się w ujeżdżalni pod Kapucynami. Zdaniem znawców, trwający obecnie jarmark dowodzi ustalenia się jarmarków tych w Krakowie i w ogóle należeć będzie do najożywieńszych, na co wpływa także piękna pogoda.

Zmiana własności. Dobra Hruszowice z przynależytościami, w powiecie jaworowskim położone — własność p. Wincentego Ozaistowicza, a później jego spadkobierców — przeszły na własność dra Ludwika Myszkowskiego, właściciela dóbr Stubno.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była + 7·0°C., najwyższa + 13·3°C., najniższa + 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły mierny, średnia temperatura doby obniży się do + 6·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 65 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Polowanie. Arcyksiążę Leopold Salvator i książę Parma udali się wczoraj na łowy do Starzawy, w których także hr. Sileri, dalej naczelnik dóbr państwowych Glanz i kapitan artylerji Praegler udział wezmą.

Z kolei Karola Ludwika. Przeszkodę ruchu między stacjami Dębicą a Pustkowem usunięto, wskutek czego ruch pociągów tak dla przewozu osób i pakunków, jak i towarów, na przestrzeni Dębica-Tarnobrzeg znowu otwarty.

Natomiast zastanowiono wskutek uszkodzenia nasypu kolejowego między Sobowem a Zbydniowem także ruch pociągów między Tarnobrzegiem a Rozwadowem, tak, że obecnie z Tarnobrzega pociągi nie będą kursowały ani do Nadbrzezia, ani do Rozwadowa.

Dola wychodźców w Rumunji. Pod tym tytułem zamieściła w listopadzie r. z. czerniowiecka *Gazeta polska* artykuł, powtórzony za bukareszteńskim *Rumänischer Lloyd*, a krzywdzący na czci obywatela p. Karola Korzeniowskiego. Artykuł ten przedrukowaliśmy wówczas. Pokazało się atoli, że rekryminacje naprowadzone w artykule tym były tylko złośliwym wymysłem żydka, sąsiadującego z p. Korzeniowskim, i że w owym czasie nawet p. K. w domu nie było. Obecnie wspomniany wyżej *Rumänischer Lloyd* daje p. Korzeniowskiemu pełną satysfakcję, odwołując w zupełności rzucone oszczerstwo, tem bardziej, że p. Korzeniowski od lat wielu ma mir między ludem, jako człowiek zasad uczciwych i liberalnych. Miło nam skonstatować fakt powyższy, rehabilitujący cześć rodaka.

Domejko i Dowejko. W austrjackiej radzie państwa zasiadać będą posłowie: Byk (wybrany w Brodach) i Dyk, Czech.

Zamorskie wychodźctwo w styczniu br. przez porty niemieckie i Antwerpję, Rotterdam i Amsterdam, wynosiło 2679 (w r. z. 2766) osób. Z W. Ks. Poznańskiego wyemigrowało 837, z Prus Zachodnich 324 osób.

Z Poznania. Komitet do uświetnienia obchodu jubileuszowego „Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, ogłasza co następuje:

Podpisany komitet na uczczenie pięćdziesięcioletniej rocznicy założenia Towarzystwa pomocy naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, postanowił wybić medal pamiątkowy w następujących trzech postaciach: a) medal z metalu Britania, celem rozdania go pomiędzy tych byłych stypendjatów, którzy się składką do funduszu jubileuszowego przyczynili; b) pięć sztuk medali srebrnych dla publicznych instytucji muzealnych; c) pewną liczbę medali bronzowych do rozsprzedania takowych na rzecz „funduszu stypendjalnego“.

---

dobrze znana, iż zbytecznem byłoby tu ją roztaczać.

Znaczyłoby to przeceniać i zdolności Brodzińskiego i wpływ samego poematu, gdybyśmy nazwali go rewolucyjnym, choć niezawodnie przewrót w zapatrywaniach literackich na lud w znacznej części „Wiesławowi“ przypisać należy.

Z pewną nieśmiałością, która cechowała go, jako człowieka, przystąpił Brodziński do spełnienia swej misji. Już same wyszukane imiona Wiesława i Haliny, bohaterów poematu świadczą o tem. Są one bądź co bądź jak gdyby drobną koncesją dla klasyczności, która miała swój osobny szumny kalendarz. Dalszą na rzecz starej szkoły koncesją nazwałbym bezwzględny idealizm, zastósowany przez Brodzińskiego zarówno do opracowanych przezeń zdarzeń, jak wprowadzonych do poematu charakterów. Wszystkie postacie uosabiają tam tylko dodatnie przymioty i gdyby lud był takim, jakim widzimy go w Wiesławie, wówczas prowincjonalne sądy i władze bezpieczeństwa nie miałyby u nas nic do czynienia. Dziś odmiennie lud się nam przedstawia i nie tak idealnych typów dostarcza literaturze; elementarna siła dobrego i złego kipi w nim z równą siłą, to też pisarz, który nie chce narazić się na zarzut jednostronności, musi zarówno owe dodatnie, jak i ujemne strony mieć na uwadze.

Mimo to jednak „Wiesław“ był ogromnym krokiem postępu na drodze, jaką obrała literatura nasza w początkach bieżacego wieku. Pogodna ta idylla wniosła świeże tchnienie pól, łąk i gajów do naszej poezji; wprowadziła chłopka na rymowane ścieżki, po których przechadzały się dotąd tylko widma „z mgły i galarety“; wprowadziła pierwiastek narodowy do żył piśmiennictwa, po których tętniła woda kosmopolitycznej „klasyczności.“

Czytany z zapałem, krążący w książkach i... odpisach (umiemy być zawsze na tym punkcie oszczędni) wszędzie, gdzie tylko polska dźwięczała mowa, — „Wiesław“ przekonał niedowiarków, że poezja istnieć może bez Jowiszów i Junon, bez Amorów i Wener, bez nimf i faunów; że mogą być utwory prawdziwie pełne piękna, przy których czytaniu nie potrzeba zaglądać ani do leksykonu mitologji, ani do *vademecum* dziejów starożytnych; przedewszystkiem zaś, że poezja cel ma poważniejszy, niż łechtać ucho i zmysł estetyczny, że budzić winna zamiłowanie do rzeczy swojskich, do ojczystej przyrody i do ludu, w którym tkwią nie, spożyte zasoby szlachetnych popędów.

Kto wie zaś, czy ów wpływ „Wiesława“ byłby równie doniosłym, gdyby Brodziński, bez żadnych ustępstw dla starej szkoły, zamarkował z całą siłą przepaść, dzielącą ją od literatury przyszłości. Na to potrzeba orła, nie skowronka, a zresztą — ileż to razy i orle loty skończyły się na osmaleniu skrzydeł w słońcu, podczas gdy śpiew skowronka zawsze trafia do uszu oraczy...

Nie tylko w praktyce swej poetyckiej, lecz i w teorji nigdy Brodziński nie schodził z drogi pośredniej; starannie unikając skrajnych kierunków, nie pochwalał zeschłego pseudoklasycyzmu, ale nie wahał się także ganić zbyt zapalczywych, lub przedwczesnych zapędów romantyki. Kiedy wybuchła pomiędzy oboma obozami walka na śmierć i życie, udziału w niej nie brał; za skromny był na to i za mało może stanowczy. Szło mu tylko o zapewnienie literaturze charakteru narodowego i o zapewnienie wpływu pieśni gminnej na poezję.

Miał tę pociechę, iż dożył chwili, w której myśl przez niego podniesiona, świetne święciła tryumfy.

Ostatnie miesiące życia opromienił mu „Pan Tadeusz“ i „Nieboska komedja.“ W duszy jego nie było zawiści; czuł tylko radość z powodu, że znalazły się genjalne umysły, które w nierównie doskonalszej, niż on, formie i z tytaniczną siłą stwierdziły żywotność literatury, opartej na gruncie narodowym.

Mistycyzm mógłby utrzymywać, że chwile przyjścia na świat i zgonu Brodzińskiego nie ślepe fatum wybrało. Gdy wnoszono dlań kolebkę, wiosna poczynała uśmiechać się do świata, a na jego mogiłę padły pierwsze pożółkłe liście jesionne. Więc był jednym z tych, co wnieśli nową wiosnę do naszej literatury i spełniwszy swą misję, ustąpił z pośród żywych wówczas, gdy gałęzie poezji polskiej uginać się poczęły pod wspaniałym owocem...

St. R.

33)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Ręką wskazał idącego wolno konia.

— Takie, jak te, doskonałe... brzuch mierny, ale dobry — to zdrowie, sierść mała i miękka — to dobroć. Noga od kolan musi być sucha, kuto krótkie i na niskim szarym rogu. Wysoki róg u konia, to jak pantofle u człowieka — przeszkadzają biegać...

Patrzył pilnie na konia i mówił głośno:

— Dobrze... dobrze... dobrze... Przejeżdżać, ażeby nie poprzały na nogi... Grzbiet szeroki i krótki — pamiętaj waść, bo to pod siodło... nie do skakania pod panienką. Najwięcej gniadych, to konie wytrwałe, odważne, pojętne... cisawe gniewliwe...

Przechodzili od jednego taboru do drugiego.

— Siwe, proszę jaśnie pana grafa..

Emir znowu lustrował powoli.

— Im ciemniejsze, tem lepsze... W jabłka, co waść trafisz — kupuj. Wrony... tak jak biały: albo dobry, albo pies. Kto nie jeździł na białym, ten nie jeździł na dobrym... mawiano dawniej... ale to konie do popisu... Do... polowania potrzebny koń przedewszystkiem wytrwały...

Tak po kolei obejrzeli wszystko. Grafowi towarzyszył tylko Witort. Pfeifer pozostał na stronie.

Na uboczu dojrzał go Emir. Podjechał i przywitał się z nim uprzejmie.

— Jakże się miewasz, mości Pfeifer? Dawno cię nie widać...

— Dziękuję panu hrabiemu...

— Właśnie byłeś mi potrzebny.

— Jestem zawsze na usługi grafa.

— Chciałem cię prosić, abyś Halickiemu pomógł kupować...

Pfeifer uśmiechnął się zadowolony.

— Pomagałem, proszę pana hrabiego.

— Zaprosiłem pana Pfeifera... — wtrącił Halicki.

— Bardzoś dobrze zrobił.

Do Niemca się zwrócił.

— Mam do ciebie jeszcze jedną prośbę.

— Jestem na rozkazy.

— Potrzebuję weterynarza do stadniny... ażeby u mnie mieszkał i koni pilnował... masz czas?

— Mam, proszę hrabiego.

— Więc zostań u mnie.

Pfeifer ukłonił się.

— Będziesz dozorował stadniny i pomagał w kupnie Halickiemu.

Pfeifer był w siódmem niebie. Staruchowi przypomniały się młode lata.

Nawrócili znowu do Maksymowego futoru. Emir wydał dyspozycje, dokąd jakie konie odesłać, gdzie gromadzić gniade, gdzie siwe i tak pomaleńku do futoru zbliżali się. Jak raz, na początku jaru, przy którym futor Maksyma stał, może na ćwierć wiorsty od chaty, pod małym laskiem dębowym, Halicki ruch jakiś spostrzegł, niby zbiegowisko. Ale skąd, z jakiej racji? Przed trzema godzinami ani ducha żywego tu nie było — teraz miasteczko całe!

Emir patrzył także w tę stronę, ale spokojnem, obojętnem okiem.

Podjeżdżając, dostrzegli wyraźnie coś podobnego do obozowiska. Frontem nieco ku stepowi wysunięty stał wielki namiot, do domu raczej, niż namiotu podobniejszy, a opodal nieco, pod samym lasem, kilka pomniejszych. Pomiędzy wozy, konie, woły snuło się mnóstwo ludzi, znoszono jakieś sprzęty... Inni zajęci byli wbijaniem kołów w ziemię, przywiązywaniem sznurów od namiotów. Jednem słowem zakładano obozowisko wyraźnie. Nad owym wielkim namiotem powiewała biała chorągiew, ledwie szeleszcząc od lekkiego podmuchu stepowego wiatru.

Emir, wyjeżdżając z Sawrania, kazał swoje namioty zabrać i w stepie rozbić.

Domyślano się tego. Ale skoro raz domyślano się, nie dziwiło to nikogo, gdyż namioty te rozbijano już niejednokrotnie, nawet w podróżach Emira.

Graf chciał zamieszkać śród stepu i lasu. Chciał i zamieszkał. Wślad za rozbiciem namiotów przyprowadzono ulubione wierzchowce Emira, ulubione, jego charty i ogary. Zdawało się, że rezydencję swoją tu przenieść zamierza. Rozlokowano kuchnię, służbę, zaroiło się w stepie, powstała niby nowa osada, w którą pełne fantazji życie tchnął Emir.

O powrocie ani myślał. Pod jego okiem ujeżdżano konie, sortowano, sprowadzano dojeżdżaczy i stadników, skąd tylko można było dostać. Emir wymyślił dla nich osobny uniform, przypominający dawny kozacki, w konnej jeździe pod dozorem osobiście ćwiczył, nadał im szyk wojskowy, wyznaczył starszych, coś w rodzaju podoficerów, i w różne strony z chartami trójkami lub plutonami wysełał. Niekiedy zgromadzał ich w większe oddziały, sam szykował po wojskowemu, niby dla porządku i w step z nimi ruszał.

Nikt poważnej uwagi w okolicy na to nie zwracał. Przeciwnie, wszyscy powtarzali w jeden głos:

— Pan graf się bawi...

Składano wszystko na karb dziwactwa i oryginalności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Medale wielkości pięciomarkówki niemieckiej, wykończone będą na dzień 10. kwietnia. Byli stypendjaci towarzystwa, zechcą sobie odebrać medale *ad* a) w księgarni J. K. Zupańskiego, gdzie również medale *ad* c) zamawiać należy przed powyżej oznaczonym terminem. Cena ostatnich 3 marki bez kosztów przesyłki — z przesyłką 3·50 marek. Poznań, 8. marca 1891. Komitet: *August hr. Cieszkowski*, prezes; *dr. Zielewicz*, zast. prezesa; *dr. Kapuściński*, sekretarz; *dr. Józef Preibisz*, podskarbi.

Zakład o deszcz. W Indjach istnieje oryginalna zabawa, znana pod nazwiskiem „barsat kasatta". Polega ona na zakładzie o większą lub mniejszą ilość wody, jaka spadnie podczas deszczu. W tym celu, na terasach wielu domów, pourządzane są zbiorniki z rurą w górę, w której nadmierna ilość wody coraz wyżej się podnosi. Trzeba odgadnąć za zbliżeniem się burzy, ile potrzeba czasu, aby woda napełniła rurę? Zabawa ta tak roznamiętnia krajowców i spowodowała tyle nieszczęść, że rząd angielski musiał jej zabronić.

Ocaleni. *Kurjer Warsz.* donosi: W dniu onegdajszym na dworcu kolei wiedeńskiej rozegrała się wzruszająca scena. Pociągiem pasażerskim przyjechało grono, złożone z siedmiu osób, o twarzach wynędzniałych i w nader ubogiej odzieży. Przybysze, po wyjściu z wagonu, uklękli na peronie, głośno odmawiając pacierze. Byli to eksemigranci z Brazylji, ocaleni przez rodzinę, która im na powrotną podróż wysłała pieniądze. Powracają oni na opuszczone kolonje w okolicy Grójca.

Aresztowanie Pawlaka. *Kurjer poznański* donosi, iż w tych dniach koło Skulska w Królestwie polskiem, schwytano znanego rozbójnika, Pawlaka, który wraz z towarzyszem swym Wyrostkiewiczem, zamordowawszy w pociągu kolejowym pod Łowiczem dwóch kasjerów cukrowarni, zrabował pieniądze, które odwozili oni do Warszawy.

Nowy proch bezdymny wynalazł chemik paryski, St. Marc. Próbowano nowej mięszaniny w St. Etienne i przekonano się, iż stoi daleko wyżej od znanej dotychczas pod tąż samą nazwą. Pociski, przez nowy proch rzucane, mają zdumiewającą siłę uderzenia. Wynalazek St. Marca nie traci swych własności nawet wtedy, gdy jest zamoknięty.

Podróż z Europy do Nowego Jorku, jak donoszą kierownicy transatlantyckich parowców, ma być obecnie, w skutek ogromnej ilości lodowców niezmiernie utrudnioną. Pojawienie się tych lodowców w tak wczesnej porze roku, należy do niezwykłych zjawisk i ma być podobno dowodem niezmiernie łagodnej zimy tegorocznej na najdalszej północy.

Wiosna zawitała do nas w tym roku nieco wcześniej, niż zwykle. Termometr wskazywał wczoraj w południe w cieniu + 10° R. To też wielu „elegantów" wystąpiło już w letnich zarzutkach, z bukiecikami fjołków w butonierce.. Wczoraj też obchodziliśmy święto 40 męczenników, którzy przynoszą albo 40-dniowy mróz, albo tak długą pogodę. Gdyby się to ostatnie sprawdziło, mielibyśmy 40 dni pogody wiosennej.

Zobaczymy!

Konkurs. Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza konkurs na jedno d o ż y w o t n i e w s p a r c i e w kwocie 280 zł. z pamiątkowej fundacji im. Franciszka Józefa I. utworzonej przez śp. dra Józefa Kazimierza dw. im. M a l i n o w s k i e g o. Do ubiegania się o to wsparcie są uprawnieni l i t e r a c i i a r t y ś c i, jako to: muzycy, malarze, rzeźbiarze, aktorowie (bez różnicy płci), urodzeni w Galicji lub Wielkiem księstwie Krakowskiem, wyznania rzymsko-katolickiego, a narodowości polskiej, którzy na polu ojczystej literatury lub sztuki szczególniejsze położyli zasługi, a wskutek choroby, kalectwa, lub podeszłego wieku, w zawodzie swoim pracować nie mogą i znajdują się bez środków utrzymania. — Pierwszeństwo do tego wsparcia przysługa literatom i artystom, którzy udowodnią pokrewieństwo lub powinowactwo z fundatorem samym, a zarazem tak samo jak inni wykażą rzeczywistą potrzebę wsparcia. — Podania, udokumentowane należycie w myśl warunków aktu fundacyjnego, należy wnieść do wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie najdalej do 31. marca br.

Narzeczonego swojego oskarżyła wczoraj w policji Marja Hoffmanowa o wyłudzenie od niej kwoty 170 zł. Benjamin Margulies — tak nazywa się ów kandydat do ręki panny Masche — wyłudziwszy od swej ukochanej wspomnianą kwotę, zamiast wziąć z nią ślub, uciekł — oczywiście z pieniądzmi — do Ameryki. Nieutulona w żalu narzeczona poszukuje swego Benjaminka z pomocą policji, a nawet zdecydowana jest wsadzić go do kryminału.

Rozhukane konie. Na ulicy Klingsberga przejechaną została Anna Dasiewicz przez woz rozwoziciela chleba Juljana Boguckiego, który chciał się ulotnić niepostrzeżenie, jednakże żołnierzowi policyjnemu udało się go przytrzymać. Annę D., jako ciężko ranną, odstawiono do głównego szpitala. Boguckiego pociągnęła policja do surowej odpowiedzialności.

Kronika brukowa. Wczoraj wieczorem rozbito spiżarnię w domu przy placu Kapitulnym l. 7 i skradziono wiktuały, będące własnością p. L.

Aresztowano Jana Tokarza za kradzież kieszonkową popełnioną wczoraj w Rynku, przy pomocy Piotra Szymańskiego, liczącego lat 15. Szymańskiego udało się policji również wyśledzić i osadzić w areszcie.

Józefę Łagdanów, podejrzaną silnie o branie udziału w śmiałym napadzie nocnym na dom Władysława Zawadowskiego w Kleparowie, przytrzymano wczoraj i oddano w ręce sądu.

W Przemyślu, w następną niedzielę, dnia 15. marca, odbędzie się koncert wielce zasłużonego artysty polskiego i nadwornych teatrów zagranicznych, p. Mieczysława K a m i ń s k i e g o. Koncerty tego sympatycznego śpiewaka naszego, jedynego syna śp. Jana Nepomucena, założyciela teatru we Lwowie, mają zawsze wielkie powodzenie artystyczne — dowodem czego był ostatni koncert jego we Lwowie, urządzony z współudziałem pani Stromfeld-Klamrzyńskiej, a który należy do najpiękniejszych koncertów sezonu bieżącego.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. We czwartek dnia 12. marca 1891, o godzinie pół do 7. wieczór, w lokalu Towarzystwa, ul. Karola Ludwika l. 8, II. piętro, pogadanka. Dr. Obmiński: Czy i o ile dyrekcja funduszu propinacyjnego ma prawo, wymierzać wynagrodzenie dodatkowe według swobodnego uznania? — Dr. Sołowij Tadeusz: Czy, w obec zastrzeżonego w skrypcie dłużnym prawa wypowiedzenia kapitułu, wierzyciel hipoteczny ma prawo przyjęcie wypowiedzenia uczynić zależnem od wyrównania zaległych rat amortyzacyjnych? — Dr. Rozwadowski Juwenal: O sekwestracji majątku zbiegów wojskowych według § 208 u. k. wojsk., dekr. nadw. z d. 21. lutego 1842 l. 589 z. u. s. i rozp. min. spraw. z 4. listopada 1852 l. 221 dz. u. p.

We czwartek 19. marca 1891: sesja informacyjna. Dr. Aszkenaze: Ustawa z 21. marca 1890 l. 57 dz. u. p. o urządzeniu zewnętrznych stosunków prawnych wyznania izraelickiego.

Posiedzenie Towarz. nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, 14. marca 1891, o godzinie 6. wieczór, w sali fizyki szkoły realnej. Porządek obrad: W sprawie okólników, wydanych przez ministerstwo i radę szkolną krajową, zmierzających do polepszenia stosunków zdrowotnych młodzieży szkolnej.

Na fundację im. A. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli: W miesiącu lutym rb. prof. Próchnicki od filji lwowskiego gimn. Franc. Józefa zł. 1·60, prof. Pawlak od grona gimnazjum IV. we Lwowie 2·50 grono nauczycieli gimn. Franc. Józefa we Lwowie 4·32, dyr. S. Arzt od grona wadowickiego 10·50, ks. Fr. Wojnar od grona jarosławskiego 2·85, prof. J. Drzewicki od grona sanockiego 6·50, prof. Janelli od grona naucz. lwowskiej szkoły realnej 2·80, prof. H. Kadyj od członków towarzystwa przyrodników im. Kopernika 37·50, grono profesorów uniwersytetu lwowskiego 31, prof. St. Goliński od grona prof. gimn. przemyskiego 3·75, prof. Grzębski od grona szkoły realnej w Krakowie 20, grono naucz. gimnazjum OO. Bazyljanów w Buczaczu 6, dr. T. Garlicki od grona gimn. brzeżańskiego 2·30, prof. Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego 2·98, Wł. Sluzar od grona gimn. samborskiego 2·45. Ogół wkładek złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą, wynosi z dniem dzisiejszym 1.295 zł. 90 cnt. W imieniu wydziału: *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny l. 12 a.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Aida", opera w 4 aktach a 7. odsłonach Verdi'ego. Występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie i p. Warmutha, tenora opery warszawskiej.

Opera. Onegdaj doczekaliśmy się tedy na naszej scenie „Romea i Julji" w muzyce Gounodowskiej. I jakby senne marzenie — przemknęła przed oczyma widzów ta nieśmiertelna para kochanków Szekspirowskich, unoszona, zda się, na skrzydłach iście anielskiej muzyki genialnego kompozytora francuskiego...

Naturalnie winnibyśmy teraz zdać dokładną sprawę czytelnikom z tej opery, p o r a z p i e r w s z y we Lwowie przedstawionej wczoraj. Ale wyznajemy, że aby tuż po przedstawieniu, z chłodem nieodzownym i wytrwałą pamięcią, zasiąść do skreślenia sprawozdania o „Romeu i Julji" tak wyczerpującego i wszechstronnego, jak na to zasługuje arcydzieło tej miary — to uważamy po prostu za obowiązek... nad siły. Wybaczą tedy czytelnicy, że w tej chwili ośmielamy się zbyć ich ciekawość jedynie zapewnieniem, iż ta opera najnowsza wystawiona została z wszelką możebną na scenie lwowskiej starannością, iż wbrew utartemu twierdzeniu — jakoby każda premiera ostatnią dopiero była próbą, — wykonanie całości poszło onegdaj wybornie, że wreszcie soliści, tz. pani C a m i l l o w a — Julja, Romeo — p. W a r m u t h, Mercutio — p. C h o d a k o w s k i i inni w rolach pomniejszych, dobrze zasłużone zbierali oklaski.

Na tej krótkiej i ogólnikowej wzmiance poprzestajemy dziś, obiecując sobie zająć uwagę czytelników dłuższem sprawozdaniem, i o samej operze i o jej wykonawcach naszych, w jednym z najbliższych numerów *Dz. Polskiego*, jeszcze przed powtórzeniem „Romea i Julji".

Pomnik Moniuszki. Na sędziów w konkursie na pomnik Moniuszki zaprosił p. Mierzwiński pp.: Władysława Bogusławskiego, Wojciecha Gersona, Matuszewskiego, Struwego i Bron. Żochowskiego. Po obejrzeniu miejsca, w którem pomnik ma stanąć w foyer Teatru Wielkiego w Warszawie, sporządzone będą warunki konkursu dla artystów-rzeźbiarzy.

„Podróż po złoto. Napisał Seweryn Udziela. Str. 38. Cena 8 ct." [illegible] władze szkolne, wyszło obecnie w drugiem już wydaniu nakładem „Wydawnictwa ludowego" (Lwów, ul. Czarneckiego, l. 1).

„Pamiętniki" Kostrzewskiego. Znany rysownik, humorysta, p. Franciszek K o s t r z e w s k i, wydadrukiem swoje pamiętniki, które — jak donosi *Kurjer Codz.* — odtwarzają duchową postać autora. Pamiętnik jest ilustrowany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galic. Tow. gospod. Komitet tego Towarzystwa podaje do wiadomości, że dla członków tegoż, zamierzających przybyć na walne Zgromadzenie do Lwowa w dniu 17. marca b. r. przyznała tylko kolej Karola Ludwika obniżenie ceny jazdy, a mianowicie:

Opust wynosi dla jazdy do Lwowa na czas od 13. do 17. bm., zaś do powrotu ze Lwowa na czas od 17. do 23. bm. 33⅓% dla klasy drugiej i trzeciej i tylko dla pociągów osobowych i mięszanych (pociągi pospieszne wykluczone), a to w ten sposób, że jadący II. klasą zakupują cały bilet I. klasy, zaś jadący III. klasą zakupują pół biletu I. klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu. Biletu nie należy przeto oddawać przy wysiadaniu we Lwowie, lecz zatrzymać go przy sobie, a z powrotem przedłożyć do ostemplowania.

Kolej państwowa odmówiła zniżenia na wszystkich swych linjach ze względu na zaprowadzoną taryfę strefową.

Przegląd polityczny.

* Z Rzymu donoszą, że rokowania rosyjsko-watykańskie obecnie zupełnie zostały zaniechane, chociaż nie można powiedzieć, żeby stanowczo były zerwane. W Watykanie nie podoba się to, że rząd rosyjski zawsze polityczne widoki w czysto kościelnych sprawach miał na oku. Skoro papież żądał jakichbądź koncesyj np. w sprawie seminarjów duchownych, odpowiadał pan Izwolskij zawsze, że Rosja chętnieby się na wszystko zgodziła, gdyby tylko papież gwarantował i działał w tym duchu, żeby Polacy ściślej się z Rosją związali. Na uwagę, że papież nie może dawać politycznej dyrektywy Polakom i nie może im polecać sympatji do Rosji, odpowiadają rosyjscy dyplomaci, że jeżeli Watykan nie może wywierać podobnego wpływu na Polaków, ugoda z nim nie ma dla Rosji żadnej wartości. Również napróżno wymaga rząd rosyjski uznania za schyzmatyków tych Unitów, którzy sami papieża jako głowę Kościoła prawowitego uznają i w rzeczach wiary z rzymsko-katolickim Kościołem tworzą jedną całość. Przeciwnie Rzym może tylko wymagać, żeby Rosja uważała ich za to, czem są rzeczywiście nietylko z tradycji, ale podług najszczerszych i najgorętszych przekonań ich katolickich, tj. za złączonych z rzymsko-katolickim Kościołem.

* *Videlo* i *Male Novine* za ogłoszenie odpowiedzi Garaszanina hrabiemu Takowy zostały skonfiskowane i pójdą pod sąd za obrazę członka rodziny królewskiej. W skupczynie rząd zażąda wydania Garaszanina sądowi również za ciężką obrazę dynastji. Impertynencki ton listu Garaszanina i zarzut jego, umieszczony między wierszami, że to raczej za staraniem osoby potężniejszej od całego ministerstwa zginęły w więzieniu obie atentatki, sprawił ogólny niesmak.

Nowa ustawa prasowa niezmiernie utrudnia krytykę działalności rządowej i poselskiej i wręcz zabrania dotykać osoby króla, regentów, obcych monarchów, dyplomatów zagranicznych, urzędujących w Serbji, oraz ministrów. Charakterystyczne jest, że taką ustawę uchwalili radykaliści, którzy zanim przyszli do steru, żądali bezgranicznej wolności prasy.

* Rosyjski *Nord*, wychodzący w Brukseli, omawia w artykule wstępnym i w korespondencji petersburskiej, ostatnie zajścia francusko-niemieckie i konstatuje, że rozdrażnienie we Francji, a prawdopodobnie także i w Niemczech już ustało, oraz że cesarzowa Fryderykowa nie doznała żadnej obrazy; przeciwnie, Paryżanie przyjmowali ją z wielkiem uszanowaniem. Nieporozumienie szczęśliwie na czas wyjaśniono. — Prasa rosyjska widocznie chce okazać neutralność swoją w sprawie, obchodzącej dość żywo sprzymierzoną Francję; jest to jak gdyby przestroga, że neutralność ta nie zmieni się, nawet w razie, jeśliby przyszło do zatargów natury poważniejszej.

* Dyplomacja rosyjska nie zraziła się niepowodzeniem ostatniej noty, wystosowanej do rządu bułgarskiego, który umiał dać odpowiedź tak pełną godności. Według doniesienia ajencji bałkańskiej, p. Wangenheim, jeneralny konsul niemiecki w Sofji, przesłał gabinetowi Stambułowa w imieniu rządu rosyjskiego ponowną notę, która użala się, że rząd bułgarski, zatrzymując w służbie państwowej indywidua, hołdujące tendencjom przewrotu, równocześnie wydala z granic księstwa spokojnych poddanych rosyjskich; na dwa zwłaszcza podobne wypadki powołuje się nota — jeden miał zajść jeszcze w roku 1886, drugi pod koniec 1890. Rząd rosyjski domaga się, żeby tym wydalonym bezzwłocznie powrócić dozwolono i zastrzega się na przyszłość, żeby nie było tak częstych, jak dotychczas, wydalań.

* Do *Köln. Ztg.* donoszą ze źródła rzekomo zupełnie pewnego, iż córka w. księcia heskiego, a wnuczka królowej angielskiej, zaślubiona przed pięcioma laty w. księciu Sergiuszowi, przejdzie w tych dniach na łono kościoła prawosławnego, pomimo, iż w intercyzie ślubnej wyraźnie powiedziano, że w. księżna ma zachować religję luterańską.

* Z Bochum donoszą do *Westf. Volksztg.*, że policja zapytuje tamtejsze zarządy, ilu Polaków w warsztatach ich pracuje i jakiej są religji. Badania w tym kierunku nastąpiły z rozporządzenia rejencji arnsbergskiej.

* Z Berlina donoszą, że wbrew zapewnieniom, jakie obiegały, zgodził się ks. Bismark prywatnie na postawienie swojej kandydatury do rajchstagu, jednakowoż co do przyjęcia mandatu, oświadczy się dopiero, gdy wynik wyboru obliczyć będzie można. Zresztą uczynił decyzję swoją zależną także od tego, jak w ogóle kandydatura jego przyjętą zostanie.

Nacjonal-liberały są zakłopotani kandydaturą ks. Bismarka w jednym ze swoich dotychczasowych okręgów, ponieważ właśnie zamierzyli naprawić swoje stosunki z Caprivim. Organa rządowe i półurzędowe milczą zupełnie o kandydaturze ekskanclerza i rząd zapewne całkiem neutralnie wobec niej zachowywać się będzie.

* *Kreuz Ztg.* dowiaduje się, że posadę ambasadora niemieckiego w Petersburgu na miejsce hr. Schweinitza obejmie jenerał Wedel. I zarazem donosi, że oficerów niemieckich, wysłanych dla wyuczenia się języka rosyjskiego, przyjęto w Petersburgu, Moskwie i Charkowie z całą uprzejmością.

* *Figaro* zamieszcza telegram z Londynu donoszący, że rząd angielski posiada dowody, obciążające bardzo Boulangera, tak, że w razie, gdyby Francja zażądać miała wydania go, byłby skłonnym zastosować się do jej życzenia. Trzy dni przed zwidzeniem Werszlu przez cesarzowę niemiecką, postanowił już był Boulanger ze wspólnikami swymi wywołać ruch manifestacyjny przeciw Niemcom. Lord Salisbury oburzony jest na jenerała, a koledzy jego w ministerstwie podzielają to oburzenie. Gdyby Boulanger miał z Brukseli wrócić na wyspę Jersey, a rząd francuski zażądał jego wydania, władze angielskie aresztowałyby go bezzwłocznie i odstawiły do granicy francuskiej. Wiarogodność tej depeszy zdaje się być wątpliwą. Wątpić też należy, aby rząd francuski zażądał wydania Boulangera, który na wyspie Jersey jest mu mniej niedogodnym, niżby nim był we Francji, choćby się w więzieniu znajdował.

* W Paryżu mówią w ostatnich dniach tylko o p. Bocher i o Juljuszu Ferrym. Pierwszy z nich, starzec już ośmdziesięcioletni, ma zamiar ustąpić z zajmowanego stanowiska zarządcy dóbr i majątku domu orleańskiego. Następcą jego ma być hrabia d'Haussonville, powołany właśnie przez hrabiego Paryża do Hiszpanji. — Juljusz Ferry zajmuje opinję publiczną mową, jaką wypowiedział w senacie w sprawie algierskiej. Przemawiał w niej za assymilacją krajowców za pomocą obowiązkowej nauki szkolnej i rozszerzania języka francuskiego. Mowa miała olbrzymie powodzenie; dzienniki radykalne i monarchiczne nie ukrywają swojej niechęci, zdając sprawozdania z tej „ministerjalnej mowy Tonkińczyka." W związku z przemówieniem Ferrego krążą pogłoski, że obecny gubernator Algieru Tirman ma ustąpić, a miejsce jego zajmie prefekt dep. Rhône p. Cambon.

* Z Sofji donoszą, że rząd bułgarski domaga się od Serbji wydania naczelnika bandy, która była porwała inżynierów Laendlera i Bindera w Bellowie. Jest nim Awramow, który w Belgradzie przezwał się Kostą Iwanowem, lecz został poznany. Pasicz dotąd odmawia wydania, twierdząc, jakoby ów bandyta był emigrantem politycznym.

* *Pol. Corr.* dowiaduje się z Paryża, iż bardzo dobre wrażenie wywołała wiadomość o rozkazie cara, skutkiem którego Aszynow był zniewolonym do opuszczenia Paryża.

* Dymisjonowani ministrowie rumuńscy nie połączyli się, jak przypuszczano, z junimistami w celu wytworzenia tem silniejszej opozycji nowemu gabinetowi. We dwa dni po ustąpieniu odbyli wszyscy poufną konferencję, na której postanowiono utworzyć nową konserwatywno-liberalną partję. Utworzono odpowiedni komitet, złożony z pp. Creculescu, jen. Manu, Al. Lahovarego, Jerzego Cantacuzena, Holbana i Triandofila; do nowego stronnictwa przystąpili wszyscy senatorowie, którzy właśnie gabinet Manu obalili. — Nowym rządom pana Florescu nie prorokują trwałości.

* „Ajencja Reutera" donosi z Suakin, iż jenerał Grenfell odczytał w tych dniach wobec wielkiej liczby szeików z różnych części kraju, depeszę Khedywa, zwiastującą ogólną amnestję.

* Wiedeńska *Pol. Corr.* potwierdza w korespondencji z Berlina wiadomość, że dr. Peters pojedzie do Afryki jako komisarz wewnętrznego obwodu. Takie same stanowiska przeznaczono dla Emina Paszy i majora Wissmanna. Wszyscy trzej obejmą wewnątrz kraju wielkie terytorja w administrację z rozległem pełnomocnictwem. Między Niemcami, którzy 18. b. m. wyjeżdżają z hr. Soden do Wschodniej Afryki znajduje się także synowiec feldmarszałka Moltkego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Kraków 11. marca. Sprawę wyboru miejsca pod pomnik Mickiewicza, usiłowano odroczyć. Po przemówieniach Asnyka, Borońskiego, Pawlikowskiego, Kohna uchwalono jednak rozstrzygnąć rzecz na temże posiedzeniu. Dyskusja trwała trzy godziny, wśród której wszyscy prawie mowcy zarzucali komitetowi budowy niedołęstwo, niekonsekwencję i arbitralność. Uchwalono wreszcie j e d n o g ł o ś n i e w imiennem głosowaniu, a b y p o m n i k s t a n ą ł tylko na Rynku, naprzeciw ulicy Siennej. Uchwała ta zadowoliła całe miasto.

Praga 11. marca. Dr. R i e g e r wystosował z Rzymu list do burmistrza, w którym składa swój mandat do rady miejskiej. „Podeszły mój wiek — pisze pomiędzy innemi — i fakt odwrócenia się odemnie przychylności Czechów, zmuszają mnie, abym miejsca mego ustąpił siłom młodszym..." Rada miejska uchwaliła wszakże prosić go — gdy powróci do kraju — za pośrednictwem dwóch najstarszych członków swoich, o cofnięcie rezygnacji. Podobnież wszystkie stowarzyszenia, których wydziałowym jest Rieger, otrzymały wczoraj rezygnacje analogiczne.

Berlin 11. marca. Z okazji wycieczki swojej do Kiel, odwidzi ces. Wilhelm hr. Waldersee'go w Altonie.

Köln. Ztg. donosi z Belgradu, że król Milan oświadcza, iż posiada własnoręczny list Garaszanina do jego krewnej Lenki Knicanin, uznanej współwinną w usiłowanej zbrodni morderstwa, a która następnie została w więzieniu uduszoną. W liście tym stoi dosłownie: „Cieszę się, że znalazłaś kogoś, który czyn ten spełni i żałuję jeno, iż to jest kobieta. Oby jej ręka nie zadrżała..."

Berlin 11. marca. Para cesarska będzie dziś u austro-węgierskiego ambasadora na objedzie.

Centralny komitet stronnictwa narodowo-liberalnego oświadcza, że postawił kandydaturę ks. B i s m a r k a bez upoważnienia z jego strony.

Rzym 11. marca. Odpowiadając na interpelację Imbriani'ego, oświadczył premier Rudini, że rząd takim tylko poddanym austrjackim nadał obywatelstwo włoskie, którzy wyświadczyli Włochom istotne usługi.

Paryż 11. marca. Izba przyjęła wniosek udzielenia drobnym gospodarzom wiejskim opustu w podatku gruntowym, w kwocie 6 miljonów franków.

Bruksela 11. marca. Wczoraj przytrzymano tutaj socjalistę francuskiego G u e s d e'a, ponieważ chciał przemawiać na zgromadzeniu, wnet atoli puszczono go wkrótce na wolność.

Rząd zamyśla w kwestji głosowania powszechnego obrać drogę pośrednią i przedłożyć parlamentowi ustawę, według której liczba wyborców zostałaby wprawdzie znacznie powiększoną, lecz prawo wyborcze miałoby ugruntowanem być na zasadzie osiedlenia się i stałego pobytu w danej miejscowości.

Wiedeń 11. marca. Z Czech donoszą tutaj o opadaniu powodzi. Z B u d a-P e s z t u przychodzi natomiast wiadomość o grożącem tam niebezpieczeństwie powodzi, ponieważ lód na Dunaju nie spłynął jeszcze. Wiele domów jest już pod wodą.

Wiedeń 11. marca. Po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej notowano: Kredyty 307·75, anglosy 167·50, laenderbanki 221·60, statsbany 246·37, ludwiki 213·87, alpiny 96, renta majowa 92.30, węgierska złota renta 104·85.

Wiedeń 11. marca. Zarząd Bośni przedłożył rządowi austrjackiemu oraz węgierskiemu projekt drugiej kolei łączącej Bośnię z morzem. Kolej wyjdzie ze stacji Janjicy niedaleko Zenicy przez Trawnik do granicy Dalmacji; stąd na terytorjum austrjackiem do Spalato. Pierwsze połączenie Bośni z morzem nastąpi za pomocą kolei bośniacko-brodzkiej do portu Metkovich.

Praga 11. marca. Ze staroczeskich posłów jedynie reprezentant Budziszyńskiej izby adwokatów, dr. Pollak zatrzymał mandat, został bowiem jednogłośnie wybrany.

Buda Peszt 11. marca. Sejm po krótkiej debacie przyjął przedłożenie rządowe, dotyczące zakupna 35 000 karabinów repetjerowych celem uzupełnienia zapasów rezerwowych obrony krajowej.

Sekretarz stanu, Gromon, w zastępstwie ministra Fejervary'ego udzielał sejmowi wyjaśnień i rzekł, że kontrakt z towarzystwem węgierskiej fabryki broni zawarł węgierski minister obrony krajowej pod pewnymi względami także w imieniu wspólnego ministra wojny. Towarzystwu temu przyzwolono dwuletni termin, celem naprawy maszyn, interes sprawy jednak nie pozwala przedłożyć sejmowi odnośnych kontraktów.

Berlin 11. marca. Krążą pogłoski o rychło nastąpić mającej dymisji min. G o s s l e r a.

Berlin 11. marca. Komitet centralny stronnictwa narodowo liberalnego oświadcza, że nikt nie upoważniał S c h o o f a do zaproponowania kandydatury Bismarka na posła do parlamentu.

Berlin 11. marca. Parlament przyjął w drugiem czytaniu ustawę o cesarskich wojskach obronnych we wschodniej Afryce.

W ciągu debaty oświadczył K e u d e l l, że były chwile, w których Anglja większą wagę przywiązywała do ugody z Niemcami anizeli Niemcy.

Bukareszt 11. marca. Wybory do izby rozpisano na 21., 22. i 23. kwietnia.

Zurych 11. marca. Onegdajsze ogólne głosowanie w kantonie tesyńskim, oświadczyło się większością 10.837 głosów, przeciw 10.557 za nowym projektem konstytucji. W całym kantonie panuje spokój.

Brema 11. marca. Książe Bismark miał prywatnie oświadczyć gotowość przyjęcia mandatu do parlamentu, lecz zastrzegł sobie możność dania stanowczej odpowiedzi dopiero wówczas, gdy będzie mógł ocenić szanse swej kandydatury.

Rzym 11. marca. Stan zdrowia księcia Hieronima Bonapartego, znacznie się pogorszył. Obie części płuc zajęte. Chory nie przyjmuje żadnych leków. Siostra księcia, księżna Matylda, bawi przy jego łożu. Z powodu słabości księcia odroczono objad dyplomatyczy w Kwirynale.

Paryż 11. marca. Narodowy kongres górników uchwalił: ośmiogodzinny czas pracy, jeden dzień odpoczynku w tygodniu, podwyższenie płacy delegatów robotniczych celem zapewnienia ich niezależności, założenie kasy państwowej dla inwalidów, całkowitą płacę dla chorych i podwyższenie płacy o 30%. W zasadzie postanowiono również stworzenie narodowego związku górników francuskich i zawiązanie międzynarodowej federacji.

Bruksela 11. marca. Obiega tu pogłoska o tajnych rokowaniach w sprawie przystąpienia Belgji do związku cłowego austro-niemieckiego.

Londyn 11. marca. Według wiadomości otrzymanych z Iquique, prezydent Balmaceda jest zdecydowanym do walki na śmierć i życie. Najwyższy trybunał w Sant Jago poparł stronników kongresu oświadczeniem, że wszystkie rozporządzenia prezydenta począwszy od Nowego roku nie mają mocy prawnej. Jak słychać, wojska kongresowe pobiły armję rządową pod Poroal Monte. Cała prowincja Tarapaca jest w posiadaniu stronników kongresu.

Petersburg 11. marca. Gotuje się nowy zamach na autonomję Finlandji, skutkiem zamierzonego przyłączenia finlandzkiego okręgu wojennego do petersburgskiego. — Na wiosnę ma się rozpocząć budowa nowych linij kolejowych: Kursk-Woroneż i Tyflis-Kazań.

Madryt 11. marca. *Correspondencia* zamieszcza komunikat półurzędowy tej treści, iż Hiszpanja nie życzy sobie, podniesienia sprawy marokańskiej, gdyż polityka tego rodzaju mogłaby narazić Hiszpanję na niebezpieczeństwo.

Wiedeń 11. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·65, na jesień 8·27.

Glasgow 11. marca. Wczoraj eksplodował kondensator w lejarni żelaza w Dixon, przyczem wiele osób życie straciło, a mnóstwo jest rannych. Zwłok dyrektora fabryki i wielu robotników dotychczas nie znaleziono.

Nowy Jork 11. marca. „New York Herald" utrzymuje, że znana z węgierskiego procesu w Tisza Eszlar Estera Solymossi, którą według aktu oskarżenia żydzi w celach rytualnych zamordować mieli, żyje i od roku 1888 przebywa w Nowym Jorku. Doniesienie to „New York Heralda" sprawdzonem dotąd nie zostało. Oglądacz zwłok Levy rozmawiał z kobietą, wskazaną przez „New York Herald" jako Estera Solymossi. Ta powiedziała mu stanowczo, że nie nazywa się Solymossi, lecz Róża Kohlmeyer.

Buda-Peszt 11. marca. Z powodu, że woda w Dunaju wciąż się podnosi, ogłosiła się komisja powodziowa nieustającą.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kucharz uzdolniony w swym zawodzie, kawaler, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje od 1. maja posady. 191

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji, Lwów, Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Ubogi student, znajdzie zaraz bezpłatne pomieszkanie. Piekarska 12, III. piętro, oficyny, drzwi nr. 17.

Poszukuję dzierżawy folwarku około 200 mórg dobrej ziemi z dobrym budynkiem mieszkalnym. Oferty pod adresem: Apteka w Niżankowicach 204

Maksyś wykonuje wszelkie mossaże przy kuracji hydropatycznej od lat 7 po zakładach kąpielowych i we Lwowie jak najsumienniej i uczciwie. Polecam się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności Plac Bernardyński l. 15.

Osoba młoda od lat kilku osierocona, z wychowaniem wzorowem, pragnie umieszczenia do towarzystwa u damy starszej, młodej, lub jako bona do dzieci we Lwowie, lub na prowincji za skromnem wynagrodzeniem. Bliższe porozumienie uprasza o optyka p. Adolfa Silbersteina, ul. Karola Ludwika l. 9.

Koncesjonowane Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza ma każdego czasu do umieszczenia służbę wszelkiej kategorji, we Lwowie, ul. Krakowska l. 1, I. p.

Najlepsze trunki Amerykański **Coctail** 1 but. zł. 1 do zł. 2 50 ct. **Starka** 1 zł. **Koniak** 2 zł.

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera*, ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **4** ct.

Premiowane wina zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie beczkami, z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wny *Anny Neupauer*, ulica Kochanowskiego 6; szczególnie wyborne **na stare wina z r. 1880** i t. d. odchodzą wedle frachtów do **Westpreussen, Culmsee, Thorn do Rosji, Jaśły** itd. i są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie.**

Kartofli dobrego gatunku, parę set korcy ma do sprzedania Zarząd dóbr Borszowice, poczta Niżankowice.

1000 sztuk tutek cygaretowych, z najlepszej francuskiej bibułki, której żadne inne bibułki nie wyrównają w robocie i cienkości, tylko za 1 zł. poleca fabryka tutek *Wandy Prachtl*, Lwów, Rynek l. 3. Klejenie i robota niezrównane. 193

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9—12. i 3.—5. 196

Trzy pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia w parterze. — Kraszewskiego 23.

Ul. Sapiehy 27 B. zaraz: 3 eleganckie pokoje z balkonem i dwoma wchodami. Cena 32 zł. 201

Korespondencja prywatna.

Adolf P. list na poczcie 33. E.

X. Z.

Konieczne później ostrożność wymaga. Bądź w teatrze, czy byłaś?.... Ach czemuż nie ma ślizgawki. 200

„179."

Ninsiu złota uspokój się! — ufajmy tylko, a nasza gwiazda nas nie opuści. — Fotografję nieodebrałem, napisz... Wierz swemu... — który Cię nad życie kocha. Do ze!? 202

BANK ROLNICZY WE LWOWIE

przyjmuje zamówienia na wszelkie nasiona

w najlepszych jakościach ze zbioru 1890 w każdej ilości jako to na:

kukurudzę pastewną „Pignoletto", koński ząb węgierski i oryginalny amerykański „Virginia", buraki pastewne oryg. i kraj. produkcji, dalej koniczynę czerwoną, białą i szwedzką, lucernę, rajgras, tymotkę, łubin, wykę itp. 1178

DO AMERYKI.

KARTY JAZDY 1137

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowrating 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.

Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1006

- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premii
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską.
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne.

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane**, a już **płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi

---

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Właściciel wioski

już starszy, mieszkający na wsi sam jeden — poszukuje do samoistnego prowadzenia całego gospodarstwa

inteligentnej osoby.

Zgłoszenia pod N. N. 15. p. r. Kraków franco. 1200

3 omnibusy

mało używane są do sprzedania po bardzo przystępnej cenie, każden na 14 osób.

Bliższa wiadomość w Administracji *Dziennika Polskiego.* 1225

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją:

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny 1 zł. 35 ct. świerka 75 ct., modrzewia 90 ct za 1 funt = ½ klgr. **Sadzonki** sosny 1-rocz. 50 ct; świerk 2, 3 i 4-letni 1 zł., 1 zł. 50 ct. i 2 zł; modrzew 2, 3 i 4-letni 2 zł., 2 zł. 50 ct. i 3 zł; 4 letnia olszyna i brzezina po 4 zł. **za 1000 sztuk.** Crategus (białe cierń na żywopłoty), 4-letnie dęby, dziczki gruszek i jabłek po 1 zł. za **100** sztuk. 1203

Obrazy i fotografje

wprawia

do ram i Passepartouts

po umiarkowanych cenach

Zakład introligatorski i galanteryjny

Jana Kostiuka

we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 26.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra** poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina; raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w Bochni. 1155

NOWOŚCI

Na sezon wiosenny

osobiście wybrane

oraz

Najmodniejsze KAPELUSZE Habiga **i angielskie** z firmy Christy

W MAGAZYNIE

A LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

1224 **Gabryel Stark.**

!!! Już opuściło prasę czwarte wydanie !!!
znacznie rozszerzone i pomnożone

Praktyczne przepisy

pieczenia ciast świątecznych

a mianowicie:

bab, placków, mazurków, pierników i tortów, oraz **strucli, chleba, bułek, rogali** i różnych przysmaków do kawy, herbaty i czekolady

zebrane przez ***Florentynę i Wandę*** (Autorki „Kucharki polskiej")

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem kwoty 55 ct. wysyła się przesyłkę opłaconą pod opaską.

W. Maniecki Drukarnia Narodowa Lwów, ul. Kopernika l 7. 1193

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* **tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem** ***pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się*** **i chory odzyskuje szybko zdrowie.**

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 510

Wielki wybór krajowych wyrobów

Obrusów, Serwetek i Płócien

różnych grubości

poleca w najlepszych gatunkach, po nizkich cenach

Centralny Skład Płócien Korczyńskich

Pierwszego Gal. Towarzystwa dla kraj. przem. tkackiego

Lwów, plac Marjacki l. 1, pod „Prządką".

Próbki i cenniki franco! 1317

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999

Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 15. Marca
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 18 ratach miesięcznych po 2 zł.

Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.

Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Najskuteczniejsze a nieszkodliwe środki lecznicze

poleca

Słynne na cały świat Laboratorjum chemiczne „SILENTIA"
w Chicago (Ameryka).

Amerykański Słód Zdrowia 1209

(***Extractum maltis concens***).

nieoceniony w wszelkich chorobach piersiowych, płucnych. Usuwa bowiem kaszel, dychawicę, astmę, gruźlicę, zakatarzenia itp., przyczem wzmacnia i odżywia cały organizm ludzki, co dla życia ludzkiego nader jest pożądanem. **Cena 75 ct.**

Smołowiec amerykański

(***Pix nigra americana***),

usuwa postrzał, reumatyzm, gościec, puchlinę, ból zębów, flukcję, katar, oberwanie, zaziębienie, kłucie w boku lub piersiach, odmrożenie, sprawia przytem ulgę **w astmie, dychawicy i t. p.**

Przy zastarzałych, przewlekłych lub uporczywych cierpieniach, używa się 2—4 plastry, jeden obok drugiego przykładając. Cena jednego plastru 25 ct.

Do nabycia w renomowanych większych aptekach i składach materjałów aptecznych.

Uwaga: !! Liczne uznania i podziękowania !!

Generalne zastępstwo utrzymuje

Piotr Krokiewicz, aptekarz w Krakowie.

Założona w roku 1862, obecnie znacznie powiększona, kilkunastu pierwszorzędnemi nadgrodami odznaczona, **fabryka maszyn,** tudzież **odlewalnia żelaza i metalu**

Michała Dornwalda w Przemyślu

poleca **jako specjalność, młocarnie z karbowanemi stalowemi cepami**, znakomicie wymłacające i nie łamiące ziarna, — **dalej kieraty nadzwyczaj silnej budowy**, począwszy od 2 ch do 8-miu koni siły (krajowych nie Magdeburgskich).

Wykonuje na zamówienia wszelkiego rodzaju **odlewy** surowe i toczone i przyjmuje wszystkie **naprawy maszyn** i części maszynowych.

Łaskawe zamówienia wykonuje na podstawie 28-letniej praktyki szybko, dokładnie i **po bardzo przystępnych cenach.**

Cenniki zawierające wszelkie potrzebne szczegóły, wysela na żądanie gratis i franco.

Dziękując za tyloletnie zaufanie Szanownej P. T. Publiczności, polecam się dalszym łaskawym względom

1216 kreśląc się z uszanowaniem

Michał Dornwald.

Naftę niezapalną

która niewydając żadnego odoru, pali się oszczędnie pięknym jasnym płomieniem **w każdej lampie,** tak o płaskich, jak okrągłych palnikach, sprzedaję w moim głównym składzie Sykstuska 47

1 litr po cenie 22 centów.

Kupującym na raz **10** litrów **opuszczam** z tej ceny **2** centy i odstawiam zamówioną naftę własnym wozem do domu. Kupującym zaś całemi beczkami zawierającemi około 180 litrów daję przy tej **zniżonej** cenie jeszcze **znaczny rabat.**

Nafta ta, ponieważ przy **wysokim stopniu ciepła jest niezapalną,** przeto nadaje się szczególnie: 1) do lamp **błyskawicznych** i w ogóle do wszystkich lamp, które paląc się wielkim płomieniem, naftę zawartą w swoim rezerwoarze, mocno ogrzewają wskutek czego lampy o wielkich palnikach napełnione nieodpowiednią naftą często eksplodują; 2) również nadaje się moja niezapalna nafta do oświetlenia takich pracowni i lokalów, gdzie robota odbywa się wśród bardzo wysokiej ciepłoty i gdzie wskutek gorąca często zapala się zwyczajna nieeksplodująca nafta, posiadająca stopień niezapalności ustawą przepisany. 1022

Piotr Miączyński
we Lwowie.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE

poleca zbioru majowego:

Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł 60 ct., 2 zł. i 3 zł.

Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011

PRACOWNIA OBUWIA

WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO

we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.

poleca wszelkiego rodzaju

obuwie męzkie, damskie i dziecinne

po cenach najumiarkowańszych.

Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe). 1951

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowy odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d.

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie.* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

Polecamy

Kasparka Zbiór Ustaw

i rozporządzeń Administracyjnych

w Królestwie Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem. Podręcznik dla organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych. Wydanie trzecie poprawne i pomnożone 6 tomów *zł.* 25, egzempl. oprawny zł. 29.

Dla Szanownych prenumeratorów, którzy dawniej abonowali i nie odebrali tomu VI. wzmiankowanego dzieła, ***zniża się cena tego tomu zł. 6*** **na tylko zł. 4** — jak długo starczą egzemplarze.

Dla tego upraszamy o niezwłoczne zgłoszenie się do podpisanej księgarni, posiadającej dzieło powyższe na głównym składzie.

Seyfarth & Czajkowski

Księgarnia we Lwowie. 1161

L. 8070. 1220

EDYKT.

C. k. sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że dnia 1. kwietnia 1891 o godzinie 10. przedpołudniem w biurze tegoż sądu nr. 10, II. piętro, odbędzie się dobrowolna licytacja w celu wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należącego folwarku Słońsko z dóbr Opary w powiecie drohobyckim, wraz z przynależnymi gruntami, budynkami mieszkalnymi i ekonomicznymi, tudzież młynem, na dalszy 9-letni okres dzierżawy a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1900, pod warunkami, że cena wywołania wynosi 3000 zł. a. w. ro[illegible] 10% ceny wywołania, t. j. kwotę 300 zł., jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien, i że licytacja ta wyłącznie na pisemne oferty przeprowadzoną będzie. Oferty tylko do godziny 12. w południe przyjmowane będą — wniesionych zaś po tej godzinie ofert się nie przyjmie.

Bliższe warunki dzierżawy i licytacji przejrzeć można w registraturze tutejszego sądu krajowego, lub w kancelarji centralnej administracji fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, gmach teatralny.

We Lwowie d. 28. lutego 1891.

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlom, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na bledniecę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty
dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo-słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & FRITZ, Droguerja w Wiedniu.**

Do nabycia **we Lwowie** w aptekach ***Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.***

Wydział krajowy. 1218
L. 8.621.

Ogłoszenie.

Jednoroczny kurs w krajowej szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w **Gródku**, rozpoczyna się **dnia 15. kwietnia 1891.**

Chcący być przyjęty jako uczeń do tej szkoły, powinien:

1. Najdalej do **d. 25. marca 1891** wnieść do dyrekcji szkoły w Gródku podanie z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 r. życia.

b) Świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem.

c) Świadectwa lekarza, stwierdzającego, że kandydat jest zupełnie zdrów i fizycznie dostatecznie rozwinięty, aby mógł podołać pracom w polu i w warstacie.

d) Świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia; wystawionego przez właściwego duszpasterza i przełożonego gminy.

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauk, w kr. szkole uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku udzielanych.

Synowie niezamożnych rodziców mogą otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre obuwie.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcja kraj. szkoły uprawy i wyprawy lnu i konopi w Gródku.

Lwów dnia 4. marca 1891.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.